

WYSZYCIE RĘKAWA GUNI

Wieś Maszkowice

powiat Nowy Sącz



REDAKTOR: PROF. STANISŁAW MATZKE

ROCZNIK V. ROK 1926.

# ZMIANA W WYDAWNICTWIE.

W wydawnictwie „Kształt i Barwa“ zaszła zmiana bardzo ważna, bo oto „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“, w uznaniu potrzeby poparcia podjął się finansowania czasopisma jako organu swej „Centralnej Komisji Rysunkowej“ i jej sekcyj. Potężna ta organizacja zdjęła przeto niemały ciężar z bark jednostki, która go dźwigała przez lat cztery w tej płonnej nadziei, że mu go ulży choć w części jakieś stowarzyszenie nauczycieli rysunku.

Serdeczne to i świadome celu poparcie naszych przedmiotów przez Związek P. N. S. P. zjedna mu napewne wdzięczność wszystkich tych, którzy, uznając wielką rolę rysunku w życiu, nie są mu obojętni także w wychowaniu.

Przez zmianę wydawcy nie zmieni się atoli ani kierunek ani zakres pisma, pozostając bowiem długo zapewne jeszcze jedynem tego rodzaju w Polsce, zastępować musi i nadal w tym dziale interesy szkół wszelkiej kategorji.

*Stanisław Matzke.*

# O NAUCE RYSUNKÓW W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

Z początkiem roku szkolnego pojawiły się w dziennikach artykuły inteligentnych jednostek a przedewszystkiem myślących pedagogów, gorąco przejętych za-



daniem podniesienia kultury a z nią i dobrobytu ojczyzny, — w których wykazywano przekonywująco konieczność skierowania młodzieży do szkół zawodowych, by możliwie w najbliższym czasie dać krajowi zawodowo wykształconych przemysłowców i rzemieślników. I można powiedzieć, że choć minimalne, to jednak pewne otrzeźwienie daje się zauważyć; niepohamowany dotąd pęd do gimnazjów zmalał i nabiera się nadziei, że zmniejszy się ilość młodzieży o słabych zdolnościach cisnącej się do uniwersytetów, które dają potem społeczeństwu całe zastępy jednostek mniej niż przeciętnych, a częstokroć wprost szkodliwych.

Fałszywe pojęcie, że stanowisko socjalne wytwórcy przemysłowego podrzędniejszem jest od pozycji urzędnika, zaczyna blednąć. Zrobiono więc stanowczo krok naprzód, — ale my nie mamy czasu na tempo powolne. Stoimy bardzo wtyle w porównaniu z sąsiadami na zachodzie, których przemysł zalewa wszystkie rynki światowe, ale mimo całej żywotności droga ich, w artystycznej wartości nie wskazuje na odległą metę. Zarozumiałość, brutalność i pycha, cechy niemieckiego ducha, cechują naturalnie i ich sztukę, ... pamiętajmy natomiast, że naszą sztukę odznacza bujność, ale i pewna chwiejność; żeby więc zapewnić przyszłość i znaczenie polskiemu przemysłowi, rozpocząć musimy budowę od silnych podwalin. Gdzie kłaść te podwaliny? W szkole powszechnej, bo ta, przedewszystkiem, dostarcza młodzieży szkołom zawodowym.

Programy szkół powszechnych uważać należy za próby przejściowe a doświadczenia dopiero wskażą potrzebne zmiany, któremi się zajmą siły fachowe. Ja mam w tej chwili na myśli jedynie naukę rysunków, wysuwającą się w szkole zawodowej na jedno z miejsc najważniejszych, ale wiemy, że i najlepsze programy nie pomogą, jeżeli nauczyciel nie opanował przedmiotu. Czy jest tak w lwowskich szkołach powszechnych? Sądzę, że nie, bo większość ich (znam żeńskie) ma siły bardzo tęgie, w przedmiocie zamiłowane a na kursach fachowych dokształcone; dowodem ich gorącego zainteresowania i zapału jest chyba, że po całodziennej, wyczerpującej pracy nauczycielskiej gromadzą się jeszcze w wieczornych godzinach, by u jednej z koleżanek studjować i rysować akt.

A jednak obecne plany szkolne żądają, by każda nauczycielka (a więc i fachowo przygotowana, która dla nauki rysunków w zupełności powinna być wyzyskaną) prowadziła klasę, uczyła w niej czy to historji, nauk przyrodniczych czy matematyki a dopiero reszta obowiązujących ją godzin wypełnioną była nauką rysunków. Czy nie mogą tego zmienić dyrekcje szkół w porozumieniu z inspektorem? Czy nie należałoby w tym kierunku wyrwać się z pewnej bierności? W czasach niewoli było to może wytłumaczone, ale dziś? Wszak nasze potrzeby narodowe powinny prowadzić na własne drogi. Czy nas nie stać na to, by wysunąć się prędzej naprzód?

Nie można wątpić, że po programach przejściowych i należytem ocenieniu doniosłości odpowiedniego przygotowania młodzieży szkół powszechnych w zakresie rysunków, nowe programy polecać będą wyzyskanie całkowite sił fachowych wykształconych dla tego przedmiotu, czyli, że każda szkoła powszechna będzie miała nauczycielkę rysunków. Ale na to trzebaby czekać, a to nie godzi się w naszych warunkach narodowych. Czy może obecnie będzie to obciążeniem budżetu

szkolnego? Wcale nie, bo jak wykazałam, prawie każda szkoła ma już siłę fachową, tylko, niech nie uczy geografji, matematyki i t. p., co najczęściej jest z marnym pożytkiem dla młodzieży, ale niech uczy jedynie rysunków.

Nauczycielka zamiłowana w rysunkach uczyć będzie zajmująco i przystępnie, a rozbudzając pomysłowość, odrodzi i ożywi naukę rysunków przez wzrot do rodzimej twórczości ludowej, co, w przygotowaniu do szkoły zawodowej jest rzeczą wielkiej wagi i bardzo na czasie, w myśl bowiem nawoływanych haseł „nie naśladować nam stylów przeżytych".

Od kogo i od czego zależą więc te łatwe, a tak bardzo potrzebne w szko-



„W wiejskim kościółku". Mal. Wincenty Wodzinowski.

łach zmiany? Od serdecznego zainteresowania się i zarządzeń Rady szkolnej okręgowej wraz z dyrekcjami szkół powszechnych.

Sądzę, że będzie zupełnie na miejscu, jeżeli tu właśnie przypomnę i powtórzę myśli, podnoszone już przedemną niejednokrotnie: tak prymitywizm, jak i swojskość, czy odziedziczone, czy wzięte skądinąd, jeżeli tylko przejdą przez interpretację plemienną a ujęte będą w nową formę, nadającą się do rozwoju coraz doskonalszego, możemy bez zastrzeżeń nazwać „naszemi", duch narodu bowiem nie przyswoiłby sobie nic takiego, co nie byłoby zgodne z jego istotą.

Polska leży wśród różnych kultur: północnej, południowej, zachodniej i wschodniej — wskutek zaś tej ostatniej darzą nas złośliwi przydomkiem „pół-Azji". Tytuł ten niech nas jednak nie uraża, — bo tam w Azji, na dalekim wschodzie Indje i Japonja, których potężna i żywa sztuka egzotyczna, subtelnemi przepojona barwami, opanowuje targowiska zachodu, — dla naszej zaś sztuki, jakby młodej rośliny w początkującym rozwoju, stać się może silną podporą.

Postarajmy się, a stać nas na to, ażeby Polska, która Europie jest wschodem, dała w przemyśle artystycznym blaski słoneczne i promienie ożywcze pełnego czaru „wschodu“.

*Władysława Gostyńska* (Lwów).

---

# PSYCHOLOGJA RYSUNKU DZIECIĘCEGO.

Stare przysłowie mówi: „każdy wiek ma swoje prawa“. Jest to oddawna stwierdzona prawda, że każdy wiek człowieka ma swe odrębne potrzeby fizyczne, umysłowe, ma swą odrębną filozofję życiową. Dzieciństwo, młodość potrzebuje, pragnie ruchu, gwaru, wesołości; są to niejako konieczne warunki normalnego ich rozwoju, tak jak starość, a bardzo często i wiek dojrzały szuka odpoczynku, ciszy, ukojenia, które by im pozwoliły skupić myśli, zebrać siły do dalszej, wytężającej nieraz pracy. Niestety o tej starej prawdzie zapominają często pedagogowie, ci sami, którzy wielbią wiosnę za jej bujność życiową, za jej czar młodości i szukają u niej jedynie woni, śpiewu i życia; ci sami od wiosny życia ludzkiego, od dzieciństwa i młodości wymagają dojrzałości umysłowej, przedwczesnej powagi, skupienia, za złe dzieciom biorąc ich pragnienia. Niestety bardzo prędko zapominamy o naszych latach dziecięcych i w tem prawdopodobnie leży przyczyna dysonansów, rozdziałów panujących powszechnie między starszymi i młodymi, przyczyna rozmaitych tragedyj wychowawczych, przyczyna takich nieprawidłowości natury, że dzieci do nauki zmuszać trzeba, że one uczyć się przeważnie nie chcą.




„Z wakacji“. Rysunek dziecka na dowolny temat.

Wiek dzieciństwa ma sobie tylko właściwe zadania. Jak na wiosnę budzi się do życia cała natura, tak w dziecięcym wieku rozbudza się cały organizm dziecięcy, z pączków rozwijają się wszystkie jego zdolności fizyczne, intelektualne, uczuciowe, żeby potem kwiecić, rozbrzmiewać bujnem życiem w młodości. Dzieciństwo to więc epoka twórczości a, co za tem idzie, epoka najbardziej wysilającej pracy organizmu ludzkiego fizycznej i duchowej a chyba tą żywiołową siłą wiosny człowieczej da się wytłumaczyć, że tej wielkiej pracy podołać potrafi. Ale z natury rzeczy musi być ten organizm wątłym, subtelnym, jak ta wiosenna roślinka,

którą lada zimny powiew może zmrozić i której do rozwoju i wzmocnienia potrzeba jak najwięcej słońca i ciepła. Tem słońcem i ciepłem dla duszy dziecięcej, to radość, to szczęście, które są jego prawem i przywilejem, a których dzieci szukają i domagają się na każdym kroku. Szukają w domu, szukają w szkole, w zabawie i w nauce, jakby instynktownie przeczuwając, że one są tym promieniem słonecznym, w świetle którego ich duszyczki lepiej, piękniej i zdrowiej rozwinąć się mogą.

Niestety, jak często nauka szkolna staje się nie jasnym promieniem w życiu dziecka, ale zimnym wichrem, mrożącym w pączkach rozwój jego i zdolności. Zrozumiawszy tę smutną prawdę zrozumiemy równocześnie dlaczego dziecko instynktownie od takiej nauki ucieka, zrozumiemy, że nauka jeśli ma spełnić swoje zadanie powinna przedewszystkiem dać dziecku radość i szczęście.

A zadanie to nie tak trudne jak się na pozór wydaje, gdyż najlepszą pomocą jest nam tu samo dziecko, przynoszące z sobą niezmierną ciekawość, świeżość umysłu i ogromnie bogatą fantazję, których w późniejszych latach daremnie byśmy szukali. Otóż korzystanie z tych właściwości wieku dziecięcego, zaspakajanie owej dziecięcej ciekawości, nasycanie pragnienia wrażeń, dawanie odpowiedniego pokarmu fantazji, stanowić powinno pierwsze zadania początkowego nauczania, które w ten sposób przynoszą dziecku nauką radość i przyjemność, przyczynią się równocześnie najlepiej do rozwinięcia i rozrostu jego władz umysłowych. Do spełnienia tego zadania zrzucić jednak musimy okulary dojrzałości, przez które przywykliśmy patrzeć na dzieciństwo i jego obowiązki i zacząć spoglądać na dzieci ich dziecięcemi oczami. Wtedy zrozumiemy, że najwyższem kryterjum metod pedagogicznych powinny być upodobania dzieci.

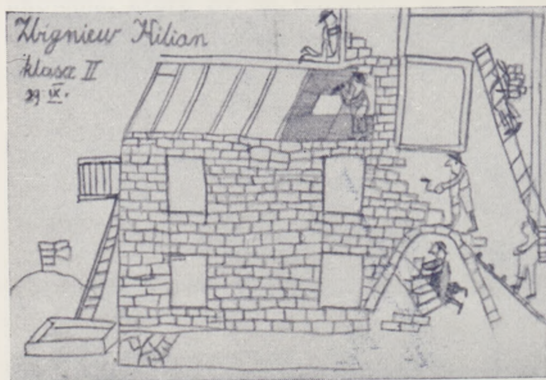



„Staw". Rysunek dziecka na dowolny temat.

Klasycznym przykładem może nam tu być nauka rysunku, do niedawna znienawidzona przez ogół dzieci, pomimo, że samo rysowanie jest potrzebą dziecięcego ruchu; dziś, ta sama nauka rysunku u tych nauczycieli, którzy mieli odwagę zerwać zasadniczo z szablonem, ze staremi systemami i dostroić swą metodę do upodobań dzieci, stanowi nietylko jedną z największych ich przyjemności, główną atrakcję szkoły, ale równocześnie jeden z najbardziej rozwijających środków nauczania.

Jakaż to laska czarodziejska potrafiła zmienić dotknięciem swem nieznośną, nudną lekcję w miłą, upragnioną rozrywkę? Oto nauczyciel zapomniał na godzinę o odwiecznych teorjach, a poszedł za głosem natury dziecka. Nie narysował im pięknej rozety na tablicy, nie przyniósł do rysowania listków nalepionych na kartonie, tylko powiedział: rysujcie dziś dla siebie, dla własnej przyjemności. I dzieci zrozumiały ten głos odrazu, nie namyślając się, rzuciły się do rysowania, do ma-

lowania, z niebywałym zapałem i rysują zapamiętale, dopóki ten, tym razem niepotrzebny dzwonek nie przerwie im tak miłej zabawy. Czy tylko zabawy? Czyż nie była ona raczej wytężającą pracą tych młodziutkich umysłów, jak to łatwo poznać po ich zaczerwienionych buziakach i błyszczących oczach? Ale w oczach tych równocześnie jaśnieje wielka uciecha; tak, one pracowały rzeczywiście, jak świadczą zarysowane i zamalowane kartony, ale pracowały dla własnej przyjemności, w dowolnym kierunku i dlatego praca ta przyniosła im niemniej uciechy, niż, dajmy na to, gra w ciuciubabkę. Czy przyniosła im jednak jaki pożytek? Czy można jej dać miano lekcji, zapytają skrupulatni pedagogowie. Tym, którzy wierzą w użyteczność uciechy i pracy dziecka samej przez się, wystarczy to, że dziecko przez tę godzinę pracowało z natężeniem uwagi, że myślało, kombinowało. Zrozumieją, że ten trud umysłowy dziecka, to skupienie, to pragnienie i dążenie do wypowiedzenia się ołówkiem jest dla dziecka równie dobrem ćwiczeniem, przyczyniającem się do rozwoju władz umysłowych, jak np. bezcelowe na pozór skakanie i wymachiwanie rękami podczas zabawy, które dopomaga do wzmocnienia i rozwijania muskułów. Ale dla uspokojenia skrupulatów przejrzyjmy uważnie te zarysowane kartony i zobaczmy co tam jest. Właściwie można się spytać, czego tam niema; począwszy od niezrozumiałych na pozór kresek, dla rysującego je jednak dziecka bardzo wiele mówiących, od domków, kwiatów banalnych, do całych krojoobrazów, postaci ludzkich, zwierząt, scen rozmaitych, ilustracji bajek, zdarzeń historycznych, bitew itd. Wszystko co dzieci widziały, słyszały, o czem czytały, marzyły, przeczuwały, wszystko to znajdziemy na tych zarysowanych kartkach. U żadnego, najbardziej płodnego malarza nie natrafimy na tyle najrozmaitszych poruszanych tematów, co w zeszytach rysunkowych dzieci. A jakże to wszystko wiele mówiące, jakie ciekawe dla psychologa, dla badacza dzieci! Te śmieszne swem naiwnem wykonaniem rysunki, jakie wzruszające w gruncie rzeczy. Wpatrzywszy się w nie, zrozumiemy przedewszystkiem zapał dzieci przy rysowaniu. One nie rysują bynajmniej dlatego, żeby się nauczyć, zapominają nawet o tem, że można mieć stopnie z rysunku; rysowanie to, jest poprostu potrzebą ich duszy, dlatego traktują je jako swoją osobistą przyjemność, ale daleko poważnej, niż inne przedmioty nauczania. Dusze ich przepełnia cały świat wyobrażeń rzeczywistych i urojonych, które pragną widzieć zrealizowane choć na obrazku, a że równocześnie nie zdają sobie sprawy z trudności technicznych, więc rysują bez wahania wszystko, co im na myśl przyjdzie, tak samo jak mówią o wszystkiem. Ale słowo powiedziane zapomina się, ulatuje, rysunek zostaje i w tem właśnie leży wielka jego wartość pedagogiczna.




„Tu budują dom". Rysunek dziecka na dowolny temat.

Z początku dziecko cieszy każdy jego rysunek, potem jednak zaczyna mu się przypatrywać, porównywać z innemi, porównywać z rzeczywistością, zaczyna patrzeć na niego krytycznie, dopatrywać się braków. Objawy te potęgują się z wiekiem, z rozwojem umysłowym dziecka, im więc dziecko starsze, tem więcej wymagające od swego rysunku. I tu właśnie rola nauczyciela, naprowadza dziecko do spostrzegania braków, do zrozumienia powodów błędów. Broń Boże, nie poprawiać dzieciom rysunków! Wszak wiemy to wszyscy z doświadczenia, że gdy poprawimy dziecku w rysunku jeden szczegół, to zbiera nas okrutna ochota zmazać i przerysować cały rysunek, tak bardzo wykonanie tego szczegółu nie harmonizuje z całością wykonania. Tu właśnie rola studjowania natury, gdy dziecko narysuje coś błędnie, np. postać nieproporcjonalną. Dzieci bardzo chętnie rysują ludzi — nauczyciel powinien im zwrócić uwagę na proporcje ciała ludzkiego na żywej naturze, przypuśćmy w ten sposób, że taki duży człowiek, nie utrzymałby się na tak maleńkich nóżkach i t. p. Jestem przekonaną, że takie przygodne obserwacje natury daleko silniej dziecku wbijają się w pamięć, niż systematyczne studjowanie natury, do którego dziecko może naprawdę przystąpić dopiero, gdy już przestaje być dzieckiem. Wiek dziecięcy ma za mało wytrwałości, cierpliwości, do rzeczywistego studjowania natury; zbyt wielką rolę gra w jego działalności umysłowej fantazja, która rozgrzesza w oczach dziecka wszelkie niedokładności rysunku; z tego względu rysunek z natury, zdaniem mojem, powinien grać rolę pomocniczą, na pierwszy zaś plan w nauczaniu wysunęłabym rysowanie z pamięci na dowolny temat. Dowolny temat dlatego uważam za tak ważny, że dziecko zazwyczaj chce tu rysować co sobie jasno wyobraża i co sobie z jakichś względów upodoba, co go specjalnie wtedy interesuje. To osobiste zainteresowanie się tematem, ta satysfakcja, którą dziecko przy rysowaniu odczuwa, jest dla niego najlepszą podnietą przy pracy, dopomaga do skupienia uwagi, do natężenia umysłowego, jednem słowem sprawia, że dziecko pomimo, że się w ścisłem rozumieniu tego słowa rysować nie uczy, robi dość szybkie nawet postępy i nabiera pewnych wiadomości.

Jak wiele mówią nam dziecięce, nieudolne jeszcze rysunki, jak wiele nas mogą nauczyć! Pokazują przedewszystkiem czego dziecko w rysunku szuka, dlaczego go tak kocha; wszak ono wkłada weń cząstkę samego siebie, ono chce w nim wypowiedzieć swe uczucia, swe myśli, duszę swą odzwierciedlić.

Jakimż grzechem pedagogicznym wyda nam się przeto tłumienie fantazji, rozmachu dziecięcego w wieku, w którym jedynie ta fantazja i śmiałość rozwijać się może, gdyż później budzący się autokrytycyzm dziecka sam jej rozwój powstrzyma. Czyż nie robi to wrażenia podcinania skrzydeł zdolności dziecięcych?

Czy nie bierze nas ochota, wpatrując się w te naiwne, ale wymowne rysunki dzieci, rzucić w piec wszelkie inne plany i instrukcje a iść na naukę do tej nieomylnej mistrzyni, do natury dziecięcej, która nam jedna wskazać może właściwą drogę w poszukiwaniu prawdy?

*Marja Ramułtowa.*

Obecne programy szkolne odpowiadają prawie w zupełności poglądom ś. p. Autorki... odzywają się u nas atoli głosy, żądające, by uczono rysunku metodycznie już nawet od I klasy szkoły powszechnej, powyższy więc artykuł, dawno już pisany przez bardzo wybitną nauczycielkę w Krakowie, niech będzie im odpowiedzią. Rysunki załączone do tego artykułu pochodzą od dzieci tegorocznej II kl. szkoły powszechnej. *Redakcja.*

# WOBEC ZAMIERZONEJ REFORMY.

W roczniku IV „Kształtu i Barwy", w artykule p. t.: „Ruch obecny" podałem niektóre wytyczne nowego programu nauki w szkołach powszechnych we Włoszech, będące wyrazem wielkiego postępu w wychowaniu. Szkoła włoska, powtórzę, zwraca się przeciw wyłącznemu panowaniu intelektualizmu a oprzeć się pragnie na pracy i kształceniu twórczości.

Również zeszłoroczna reforma szkoły średniej we Francji wprowadza doniosłą nowość, a to daleko idące zapoznawanie z dziedziną twórczości artystycznej poza literaturą, która, zdaniem Najwyższej Rady Wychowania Publicznego tylko bardzo jednostronnie kształciła poczucie piękna, podczas gdy chodzi o pełny, harmonijny rozwój uzdolnień; pomnożono też godziny rysunku i postawiono go wyżej.

Wpływ myśli przewodniej szkoły włoskiej i francuskiej jest widoczny także w nowym programie szkół pruskich, warto więc bliżej się z nim zapoznać. Radca ministerstwa oświaty Dr. Richert, autor „Nowych wytycznych do planów nauczania w szkołach średnich w Prusiech" miał w Dreźnie w czerwcu 1925, wykład (na sejmiku „Państwowych związków nauczycieli rysunku z akademickiem wykształceniem"), którego ważniejsze ustępy przytoczę w streszczeniu, uważając je za godne uwagi, nadające się zatem do rozważania nietylko przez czynniki w ministerstwie, powołane do obmyślenia reformy, lecz także przez ogół nauczycielstwa. Oto wyjątki z wywodów Richerta:

„Wezwaliście panowie polityka szkolnego a nie wychowawcę sztuki z zawodu, ani nie artystę, poda więc wam uzasadnienia reformy szkół średnich ze stanowiska także kulturalno-politycznego i kulturalno-filozoficznego.

Tragedją kultury, mówi się jest, że pojedyncze działy wiedzy stały się, wskutek olbrzymiego swego rozrostu celami dla samych siebie a to tak bardzo, że najwięcej nawet uzdolniona jednostka, nie jest już w możności przejrzeć całości kultury..... charakterystyczne było zatem w obradach nad reformą, że każdy dział wartości widział tylko samego siebie. „Tylko z ducha religji, mówił ksiądz, naród może się odrodzić!" „Tylko z ducha techniki", mówił inny! „Na całe dziesiątki lat musimy cofnąć wszystko poza ćwiczenia cielesne!" „Tylko z ducha wiedzy, a mianowicie wiedzy czysto intelektualnej, można będzie naród podnieść!" A w wiedzy tej jedni przez klasycyzm, drudzy tylko przez łacinę, inni znowu tylko przez język ojczysty, tylko przez ducha matematyki, tylko przez ducha techniki, mówiono, wytrzymać będziemy mogli w walce narzuconej nam konkurencji itd. in infinitum! Tragika atoli leży w tem, że wszyscy ci przedstawiciele pojedynczych przedmiotów jak najgłębiej są przekonani o prawdziwości swych sądów. Tu stoi więc sumienie przeciw sumieniu, światopogląd przeciw światopoglądowi, poczucie kultury przeciw poczuciu kultury... nic zatem dziwnego, że wyrok państwa, ogłoszony w programie, wywołuje

namiętne protesty wszystkich tych działów wartości, którym pociągnięto konieczne granice, które jednak odczuwają jako pogwałcenie świętych swych praw. Jednej atoli rzeczy nie uwzględniają przedstawiciele tych przedmiotów, t. j. własnego prawa dziecka, musi go więc bronić państwo, bo jest ono wyższe od prawa wychowawcy. Wobec zatem wielkiej, przepaścistej, kultury dzisiejszej musimy się starać, by młodzieniec doświadczał swego stawania się człowiekiem w pełnym rzucie oka na wszystkie dobra kultury, nawet gdyby popaść miał w konflikt z tradycyjnemi poglądami społeczności, wśród której się urodził. Reforma nasza zmierza przeto do tego, by młody człowiek stał się mikrokosmem otwartym dla wszelkich dążeń, których mógłby doznać, otwartym dla wszystkich możliwości pracy i wszystkich używań.

Wśród wielkich organizacyj z któremi obradowałem, nie było przedstawicieli sztuki, gdyż, co charakterystyczne, artyści nie troszezą się o reformę szkolną mimo, iż stanowisko sztuki w naszem wyższem wykształceniu bardzo jest jeszcze problematyczne i mimo, że były ataki na liczbę godzin przeznaczoną na działy sztuki, a jeden z przodujących filologów powiedział nawet, że „sztuka jest wprawdzie wcale ładna, ale gdybyśmy stracić mieli przez nią, jedną choć tylko godzinę łaciną, to musielibyśmy przeciw temu stanowczo zaprotestować". Proponowano także, by obowiązkowe godziny rysunku zamienić na nadobowiązkowe, we wszystkich wyższych klasach, wymaga on bowiem rzekomo tylko technicznego uzdolnienia; uzyskane w ten sposób godziny polecono wypełnić matematyką, religją lub łaciną.



Ptaszki zakochane. Malował Stan. Matzke.

W wychowaniu zapomocą sztuki nie chodzi obecnie o uprawianie estetyki w nauczaniu języków, tego bowiem było już u nas niekiedy za dużo. Trzeba odrzucić patologję kultury naszych czasów, inaczej bowiem popadniemy w dekadencję;... najłatwiej przyjdzie ją odrzucić wychowawcy, mającemu do czynienia z młodzieżą, w duszy której nawalnie, często zbyt wysoko, a niekiedy do śmiechu prawie pobudzająco pcha się nowość do życia. A czas wspaniały jeżeli zaświta, to zaświta przez siły sztuki; nie z kompromisu przeto z organizacjami, i nie z upodobania jednego jakiegoś człowieka ułożono pruską reformę szkolną w duchu nawskróś artystyczno-wychowawczym. Nie chcemy atoli wychowania na artystę lecz na człowieka, nie chcemy samowładztwa lub pierwszeństwa sztuki w szkole, lecz włączenia jej do ogólnego planu nauczania. Wychowanie artystyczne nie będzie zatem zadaniem technicznem n. p. rysunku lub muzyki, lecz zasadą wychowawczą, przezco w organiźmie kształcenia zyska się nowe całkiem stanowisko przedmiotów sztuki. Nie mamy zatem zamiaru pielęgnować sztuk po-

jedynczych, lecz sztukę jako całość... we wszystkich jej przejawach życiowych i formach wyrażania się.

Dlaczego użyto sztuki jako zasady wychowawczej? Bo wychowanie artystyczne daje wyzwolenie twórczym siłom dziecka i oznacza postęp w recepcji do produkcji, oznacza estetyczny stosunek do pracy oraz ukształtowanie pracy na wzór gry w wyższym stylu, t. j. czynności mającej cel w samej sobie... nie więc zabawy lub fraszki. W czyn musimy zamienić potrzebę działania wrodzonych popędów i instynktów, które obecnie, nie znajdując wyzwolenia w pracy szkolnej, wyładowują się przeciw szkole.

Estetyczne stanowisko względem pracy jest potrzebne, bo chcemy mieć człowieka pełnego, a leży nawet w interesie nauki, byśmy jej dostarczali pracowników pełnowartościowych. Dotychczasowa szkoła niemiecka wychowała wprawdzie posłusznych urzędników, ale nie ludzi w całej pełni, nie przewodników.

Drzemiące siły spostrzegania i kształtowania chcemy rozwijać zapomocą rysunku; nic nie zaszkodzi jeżeli dziecko, w twórczym swym pędzie zabierze się do zadań, przed któremi zlęknąłby się może artysta. Przez naukę muzyki pragniemy obudzić poczucie i muzykalną fantazję, a pokaże się, że i tu są w człowieku siły utajone. Nawet praca igłą nie jest nastawiona na łatanie i pończochę, oraz na okropne sukienko, mające być zahaftowane, lecz na czynność artystyczną, dającą radość twórczą. Nauka gimnastyki, w której ze strony sportu leży niebezpieczeństwo wchłonięcia całego duchowego życia dziecka, może wtedy tylko być włączona do organizmu kształcącego, jeżeli się nagnie do gier natury artystycznej. Chcemy więc rozwijać samodzielność sądu, uczucie, fantazję i wolę a kwestję tę robimy zasadniczo-metodyczną wszelkiego nauczania; rozwijać chcemy wytwórcze siły dziecka i przyciągać te siły ducha, które szkoła średnia pozostawiała dotychczas nierozwinięte.

Musimy się starać, by przy egzaminach były oceniane nietylko wiadomości ale i zdolności, t. j. by egzaminowany, nauczywszy się metod pracy na czemkolwiek, potrafił ich użyć w dziedzinach przez siebie wybranych, a także mu wskazanych.

Wychowywanie w użyciu estetycznem jest jednem z głównych środków wszelkiego kształcenia. Wszak przez użycie estetyczne przełamujemy szranki empirycznego Ja, szranki naszego położenia społecznego i ścieśnienia towarzyskiego, a biorąc w ten sposób udział w możliwościach przeżyć dla nas nieosiągalnych i pobudzając to, co w nas spoczywa lub drzemie, przeżywamy w użyciu estetycznem człowieczeństwo tak, jak je wogóle przeżyć można. W tem rozszerzaniu i podnoszeniu naszego empirycznego Ja, w użyciu estetycznem wyrasta następnie (gdyż braliśmy udział w wyższych możliwościach przeżyć) owo Ja tęsknoty, Ja idealne, idealna osobistość. Wszak prawdziwe dzieło sztuki otwiera człowiekowi oczy na świat wyższy i silniejszy, bo na przedstawionym wycinku rzeczywistości wydobywa właściwości życia, których się wpierw nie widziało; rozchyla przeto poezja zrozumienie życia, oczyma bowiem artysty spostrzegamy związek i wartość rzeczy ludzkich.

Odrzuciliśmy błędną teorję pedagogiczną, chcącą wybudować świat opierający się t y l k o na skłonnościach i instynktach dziecka, opierający się danym nam mocom kultury. Chcemy wprawdzie dostosować się w metodzie do psychologji młodzieży, ale chcemy ją prowadzić z wewnątrz do wartości przedmiotowych, przedmiotowych także w sztuce, by dziecko stało się następnie autonomicznym członkiem naszej wspólnoty kulturalnej, nie zaś by miało autonomję wogóle.

Co do użycia estetycznego, to musimy raz już jasno powiedzieć, że potrzebne jest wychowanie od estetycznie skutecznego do estetycznie wartościowego... użycie bowiem może być subjektywnie bardzo silne, a wartość estetyczna żadna. Wszak z kicza, kolorowego marnego obrazka, lub z bezwartościowej muzyki może mieć rozkosz estetyczną człowiek naiwny, to nie może być jednak właściwą miarą oceny.

To co uprawiano do niedawna w szkole pod nazwą estetyki, nie było nią, gdyż nie trzymano się praw estetycznego zdarzenia. Wszak maltretowanie dramatów przez t. zw. rozdanie ról między uczniów straszną jest torturą, poeta bowiem pisał dramat dla sceny a nie dał do niego grubego komentarza, sądząc, że dzieło jego będzie przez nas

bezpośrednio rozumiane i odczuwane. Nie każdy przeto nauczyciel potrafi pośredniczyć w użyciu estetycznem. Straszne jest, gdy np. pedagog, nie będacy w duszy artystą chce się zrobić artystycznym tłumaczem,... pośrednikiem sztuki! Uczący powinien więc dokładnie wiedzieć czemu podołać potrafi, bo jakże komicznie działa gdy robi minę twórczego artysty, a jest tylko wyrobnikiem. Musimy więc żądać, by dla zrozumienia dzieł sztuki poznało się prawa twórczości artystycznej, jej zamiarów i środków, materjału i formy, oraz artystycznego jej działania.

Najważniejszem może zadaniem, jakie postawiliśmy wychowaniu w sztuce jest, by poświęciło szczególną pracę w kierunku zaznajamiania z kulturą, a zwłaszcza dla celów wychowania narodowego. Bo naród, którego miljony żyją poza słupami granicznemi ojczyzny, łączy się w jedność w dziełach kultury jego synów. W żywych wyobrażeniach i symbolach, wielkie potęgi życia mówią do nas najbardziej przekonująco.

Sztuka jest także środkiem poznania obcych kultur i obcych narodów, których właściwej duszy, mimo nauki ich języków, wcale a wcale nie poznaliśmy, co wszak pokazała wojna,



Rysował Stanisław Matzke.

a co pokazuje teraźniejszość. Słuszność atoli mają ci, którzy twierdzą, że rozumowe i pamięciowe zajmowanie się sztuką, teorja i historja, owe ciężary wiedzy oraz owo gadanie o sztuce i artystach, grasujące zwłaszcza w dawnych szkołach żeńskich, są wogóle złem dziedzicznem naszego kształcenia, oraz przeciwieństwem kultury estetycznej.

Zadania z zakresu kultury wyznaczyliśmy wychowaniu w sztuce głównie także dlatego, że leży w nich punkt łączący kształcenie w szkole powszechnej ze szkołą średnią. Trzeba przytem na to zwrócić uwagę, że przyszli nauczyciele szkół powszechnych kształcą się obecnie w szkole średniej, przezco fakt ten niezmiernego nabiera znaczenia, bo to co się tutaj nauczą, poniosą między lud. Dlatego zlaliśmy, powtarzam, przedmioty kultury i przedmioty sztuki w jedną wewnętrzną całość, postawiliśmy je w ośrodek wszystkich wyższych rodzajów szkół a przezto zabezpieczyliśmy łączność szkoły średniej z powszechną. Wszystko to zrobiliśmy wbrew uniwersytetowi.

Do nauczycieli rysunku i muzyki mam prośbę a to, by wyszli ze swych sal i stanęli do wspólnego życia w szkole. Uczyniliśmy wszystko, by przedmioty ich nie uważano za techniczne (o czem nas chciano, ale bez skutku przekonać), teraz więc, po przełamaniu starych zapór, niech sztuka wejdzie do dusz naszych dzieci, poza szeroko rozwarte podwoje szkół.

Reforma obecna jest dzieckiem wieku przejściowego w Złem i Dobrem, jest dzieckiem czasu, który szuka i walczy, dzieli więc los z sztuką nową. Czas nowy, spokojniejszy i więcej subtelny, znajdzie nowe drogi sztuki i wychowania w sztuce, a wiek ten szczęśliwy przyjdzie jako pionier drogi genjuszu, którego w tęsknocie wyglądamy".

Tyle Richert. W Białogrodzie odbył się w sierpniu 1925 międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich. Uchwalono na nim położenie większego nacisku na wychowanie estetyczne, co naturalnie, w pierwszym rzędzie wyjść powinno na korzyść przedmiotów zajmujących się estetyką bezpośrednio, nie zaś tylko w teorji. Uchwałę tę powzięli przedstawiciele pedagogów wszystkich nieomal narodów kulturalnych, nie będący rysownikami (bo rysownicy oficjalnego udziału w kongresie nie brali) a więc tacy, których o przesadne względy dla sztuki w szkole posądzać nie można. Otóż skutek tej uchwały ludzi, dobrze chyba szkołę znających a bezstronnych, był u nas wprost nieprawdopodobny, bo oto w roku szkol. 1925/6 zniesiono zupełnie naukę rysunku w klasie VI gimnazjum klasycznego, w klasie zaś V obcięto tygodniową lekcję $1^1/_2$ godzinną do 3 kwadransowej. Powodem, rzekome przeciążenie uczniów! Czy jednak słyszał kto już kiedy, by uczeń gimnazjum klasycznego przeciążył się rysunkami? Powiedzmy więc otwarcie, że rysunki są u nas niedoceniane a nierzadko nawet deptane, że społeczeństwo nie zna zadań szkoły, a co gorsza, nie znają ich także ludzie, których powołano do czuwania nad całokształtem wychowania. Za przykład niech posłuży ustęp artykułu p. t. „Walka z nauczycielem" w „Sprawach Towarzystwa (T. N. S. W.)" z 19 listopada 1925. Według autora tego artykułu przyczyna walki z nauczycielstwem leży m. in. także w rysunkach: „Zupełnie słusznie ktoś się oburza, pisze, kto płaci dobre pieniądze i odejmuje sobie może od ust kawałek chleba, by opłacić za naukę dziecka, kto patrzy, że ono pracuje nocami ten chce mieć z tego jakiś pożytek, gdy go niema, musi się burzyć. Musi się burzyć, gdy widzi raz przeładowanie materjału, to znów, że dziecko nie robi nic, albo wycina tylko i rysuje itd.. itd". Artykuł podpisał: „Dr. Tadeusz Mendrys, poseł na Sejm". Dodajmy do tego, że Dr. filozofji p. Mendrys jest zastępcą przewodniczącego Komisji oświatowej Sejmu i był inspektorem szkolnym w Końskich, a mimo to zdaje się nie wiedzieć, że każdy przedmiot ma w szkole przepisaną ilość godzin i że na rysunki przypada, od klasy II gimn. począwszy zaledwie $1^1/_2$ godziny na tydzień, znacznie za mało, by wyzyskać kształcące wartości jakie ten przedmiot posiada. Jeżeli zaś rysuje się także na godzinach innych przedmiotów, naturalnie temata z niemi związane, to dowodzi to jedynie, że nauczyciele ich idą z duchem czasu i znając wartość rysunku stosują go gdzie to uważają za potrzebne,... chwalić ich więc należy, a nie ganić. P. Poseł M. nie jest jednak w sądzie swym odosobniony, wystarczy bowiem posłuchać mówek itp. na zebraniach pewnego stowarzyszenia naucz., by o nastroju większości wyrobić sobie zdanie pewne. Nie przeczę, że sposób nauczania i dobór uczących w niektórych szkołach, tak powszechnych jak średnich i seminarjach nauczycielskich pozostawia zbyt wiele do życzenia, nie wolno atoli z tego powodu potępiać w czambuł przedmiotu, jako takiego. Nie można też winić tylko nauczyciela, jeżeli nauczanie nie idzie gładko. W iluż n. p. wielkich szkołach są osobne sale rysunkowe? Czy troszczą się władze o inne warunki

konieczne dla tego przedmiotu? Zazwyczaj wcale nie, na co przykładów mogąc dać bez liku, zadowolę się narazie jednym tylko, daty najświeższej: We Lwowie, w maju b. r., oddano do użytku nowy budynek państ. gimnazjum matem. przyrodniczego. Budynek ten posiada wspaniałe urządzenia, bo doskonale pomieszczone sale i gabinety fizyki, chemji i przyrody (2 nawet!), salę gimnastyczną zamienialną w razie potrzeby na aulę lub kaplicę, salę robót ręcznych, łaźnię i salkę z warsztatem palacza oraz osobną szatnię. Szczytem szczodrości jest jednak olbrzymia sala „śniadaniowa", bo mająca 20 m. długości a 5·50 m. szerokości, przy niej zaś jeszcze kuchnia. Gimnazjum niema internatu, co do istotnej więc potrzeby obu tych ubikacyj są zdania bardzo podzielone, nie są atoli podzielone co do upośledzenia rysunku, bo oto sala rysunkowa ma 11·50 m. dł. a 5·50 m. szer., zmieścić się więc w niej może, rysując przy szerokich stołach 30 uczniów, podczas gdy klasy przychodzące mają po 40 do 50 uczniów. Zadziwiającą jest również wielkość dwu gabinecików przy sali rysunkowej, jeden z nich bowiem ma 4·20 m. dł. a 2·80 m. szer., drugi zaś 3·20 m. dł. a 2·80 szer. — w obu atoli jest po dwoje drzwi i po bardzo szerokiem oknie, tak że przy ścianach można postawić zaledwie kilka mniejszych szafek. Skutek jest naturalnie taki, że połowa modeli rysunkowych, potrzebnych pod ręką, stoi na strychu. Czyż nie jest to zbyt jaskrawem ignorowaniem potrzeb nauki rysunku? O zapoznawaniu pedagogicznej wartości rysunku można by również wiele jeszcze powiedzieć. W pewnem mieście jest, od kilku lat się powtarzający wyższy kurs nauczycielski z grupy geografji i przyrody. Otóż z trudnością tylko przyznało ministerstwo jedną godzinę tygodniowo na rysunki. Czy to nie znacznie za mało dla przedmiotów, w których ciągle się musi rysować?... a chodzi przecież o to, by rysować dobrze!

Zakład narod. im. Ossolińskich wydał „Rachunki dla szkół powszechnych". Autor podręcznika, wybitny, znany pedagog, chcąc ożywić zbyt suchy dla dziecka przedmiot, starał się każde nieomal zadanie pokazać na rysunku,... co mu się też zupełnie udało, książka więc doskonale napisana i bogato ilustrowana, znalazła wnet ogólne, należne uznanie,... ocena atoli referenta ministerjalnego brzmiała w tym sensie, że „rysunki są wprawdzie ładne, ale niepotrzebne". Nie chcę jednak twierdzić, że w całem ministerstwie nie ma zrozumienia dla naszego przedmiotu, bo gdyby tak było, to nie urządzanoby, jak n. p. w tym roku 18 kursów nauczycielskich, zbyt krótkich wprawdzie, bo w połączeniu z robotami ręcznemi, ale kształcących w rysunkach podczas wakacji.

Czyż można przewidzieć wobec tych rażących sprzeczności, jak wypadnie u nas zapowiedziana reforma szkół w odniesieniu do rysunku?

*Stanisław Matzke.*

Odezwa. Ze względu na zamierzoną reformę szkół, Sekcje rysunkowe Ognisk zechcą poddać dyskusji: Czy, lub jakie zmiany w obecnych programach nauki rysunku i robót ręcznych uważałyby za potrzebne? Jaką ilość godzin należałoby w poszczególnych klasach przeznaczyć na rysunki? Czy nie uważają za konieczne, by na V kursie seminarjum naucz. wprowadzono osobne godziny na ćwiczenie rysunku objaśniającego wykład? Czy rysunek objaśniający nie powinien być przedmiotem egzaminu przy maturze seminarjalnej?

# REGJONALIZM A SZTUKA W SZKOLE.

Wprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce zastało poszczególne szczepy w chwili rozkwitu drewnianej sztuki, tuż u przejścia z wątku drewnianego do trwalszego, cegły. Świadczą o tem opisy świątyń starosłowiańskich i grodzisk, na wzór których lud stawiał nowe gontyny dla „nowego Boga". Chrześcijaństwo wniosło gotowe metody budowy — przyniosło styl romański, później gotycki, renesans i t. d. w chwili, gdy miało powstać potężne własne polskie budownictwo murowane. W potężnych murach zdobywcy mieli nietylko kościół, ale i twierdze przeciw pogaństwu, niechętnemu nowym bogom, raz po raz podnoszącemu bunty. Stało się, że górne warstwy społeczne shołdowały na zawsze nowemu porządkowi, uznały praktyczność obrony swej władzy w murach chrześcijaństwa, zarzuciły „słabą" sztukę budowlaną polską, pozostawiając ją pogardzonemu pogaństwu. Sztuka słowiańska szukała i znalazła schronienie u ludu. Przez długie wieki lud nie rozumiał i nigdy nie zrozumiał mowy stylów obcych. Przybysze z zachodu narzucali obcy styl, lud zaś wciąż budował drewniane gontyny, wznawiał stare zabobony, gusła, dziady, zwyczaje z wspaniałą sobótką na czele. U ludu zachowały się te bezcenne skarby duchowe językowe, tam nasi romantycy zaczerpnęli sił do twórczości, i tam my dziś wrócić musimy, jeśli chcemy mieć wielką, własną sztukę narodową. Tylko sztuka ludu da nam bezsprzecznie polskie podstawy do budowy własnego gmachu sztuki. Musimy skończyć z kosmopolityzmem gotyków, renesansów i innych „pięknych" czy też „imponujących" secesyj, a wrócić do własnej twórczości.

Po długich latach ciemnoty, niewoli politycznej, rozglądnęliśmy się po własnem swojem gospodarstwie. Ledwie opadły dymy pożogi i walk, a już jęliśmy budować własny nowy dom. Brakuje nam wiele, wiele dźwignąć trzeba, nie wiemy co przyniesie jutro — więc tem energiczniej dziś działać trzeba. Trzeba najpierw poznać to, co mamy. Rozglądając się na tem polu pracy, jakie nam przypadło, na polu sztuki musimy zauważyć, że istnieją pewne wybitnie zróżniczkowane grupy etniczne, mające własne budownictwo, własne oryginalne stroje, zdobnictwo. Niektóre cechy są wspólne całej Polsce, niektóre zachowały się tylko w górach. Rozróżnimy łatwo takie grupy, jak, Podhale, Kurpie, Kaszuby, Mazury Zawkrzańskie, Łowiczanie, Sieradzanie i t. d. Niektóre z nich straciły wiele ze swej etnicznej sztuki, n. p. stroje, u niektórych zachowały się mocno „przystroje", u wszystkich prawie obchody, sobótki i t. p. Opracowanie naukowe powyższego problemu może równać się kropli w morzu. Giną ostatki pomników sztuki drewnianej — wypieranej przez „kulturę" zachodu bądź taniością budowy, bądź niedawno pożarami wojny. Musi być ktoś, ktoby mógł i chciał zająć się daną sprawą. Uważam, że najbardziej powołani są do tego — nauczycielstwo i seminarja nauczycielskie. Zadanie jasne opiewa: podzielić kraj na regjony (regjonalizm) pod względem sztuki, skupić seminarja i nauczycielstwo w grupy regjonalne n. p. Kurpiów, Kaszubów, Łowiczan, a następnie w centrach tych regjonów, lub w siedzibach seminarjów założyć, muzea archeologiczno-etnograficzne. Zbiory te posłużą do celów naukowych mianowicie znajdą właściwe zastosowanie w rysunkach i robotach ręcznych, przy-

czynią się do rozbudzenia umiłowania własnej Ojczyzny, do umiłowania ducha polskiej twórczości. Dam przykład, jak wykonałem dany program w Państw. seminarjum naucz. w Mławie w bardzo krótkim przeciągu czasu. Podaję tu wynik pracy — dla dobra sprawy — aby przydał się i tym, którym rozwój naszej polskiej sztuki leży na sercu.

W Mławie znalazłem się prawie przypadkowo. Los rzucił mnie na zupełnie nieznany teren — kilkanaście km na północ — Mazury pruskie, a ziemia ta była zwana „zawkszańską" — bo za Wkrą leży. W przeciągu pierwszego roku odbyłem najpierw wycieczki w okolicę na rowerze. Następnie wybrałem się na kilka wycieczek z uczniami — objaśniwszy ich wpierw na lekcjach rysunków o przeszłości tej ziemi — o budownictwie polskiem. Szkicowniki w plecakach wnet uwieczniły rysunki „przystrojów chat". Uczniowie spostrzegli to, koło czego ciągle chodzili — zdobnictwo ludu. — Zaczęliśmy zbierać modele z ceramiki, drzewa, a nawet niedługo kazało szczęście czekać — wykopaliśmy szereg urn. Entuzjazm ogarnął uczniów. Praca zawrzała na dobre. Zjeżdżały do nas różne oryginalne modele. Na tem zakończyłem pracę w pierwszym roku, było to przygotowanie do właściwej pracy. Z chwilą przybycia nowego dyrektora p. Banszla, zdecydowałem się na wykonanie programu pod hasłem „w polskiej szkole — polska sztuka". Założyliśmy „Koło Krajoznawcze" i „Muzeum". Przyszła kolej na „gramatykę" sztuki. Każdy uczeń posiada własny album z motywami polskiego budownictwa drewnianego oraz album wycinanek. Rysunki ze szkicowników wykonują w drzewie i tekturze w godzinach pozalekcyjnych, dobrowolnie i z zapałem. Wydałem w tym okresie pracy kwestjonarjusz archeologiczno-etnograficzny. Otrzymali go wszyscy uczniowie i nauczycielstwo całej ziemi zawkrzańskiej. Odpowiedzi przeszły wszelkie oczekiwania. Około 200 miejsc archeologicznych oczekuje zbadania przez konserwatora państwowego p. Jakimowicza, który na podstawie zebranych przez kwestjonarjusz danych zapowiedział swój przyjazd na cały miesiąc maj. Opisy zwyczajów ludowych zostaną wydrukowane w „Orlim Locie" w specjalnym numerze „Ziemi Zawkrzańskiej" gdyż „Kółko Krajoznawcze" zgłosiło tam udział w konkursie o nagrodę. W muzeum znalazły się tak bezcenne przedmioty jak n. p. oryginalny granitowy bożek słowiański, wykopany w torfach, baba kamienna, naszyjnik ametystowy urny słowiańskie, Gotów i Bastarnów, bronzowe ozdoby i t. p. I to w ciągu jednego roku!

W niedawnym czasie muzeum zwiedzali przedstawiciele samorządu powiatowego i miejskiego, wynikiem czego była propozycja tychże czynników na założenie „muzeum ziemi zawkrzańskiej" miasta Mławy. Miejskie czynniki zachęciły się do tej pracy i oto łącznie z innemi sprawami magistrat zorganizował „Wydział kulturalno-oświatowy" z sekcją muzealną, bibljoteczną i odczytową. Wrócę do szkoły. Młodzież wykonuje modele z własnych rysunków z natury, t. j. zdobnictwa ludowego, jego sprzętów, „maszyn drewnianych" i t. p. Pozna dokładnie wątek i treść. Ale to dopiero pierwszy krok. Teraz trzeba przejść dalej, do twórczości.

Jak zastosować zebrane motywy? Przykład niech najlepiej odzwierciedli poczynania. Wycinanki ludowe i malowidła ze skrzyń posłużyły za motyw do wymalowania sal szlakami regjonalnymi, mamy więc salę mazurską, kurpiowską, łowicką, zakopiańską i t. p. Tu znać wybitnie charakter danego regjonu. Ozda-

bianie różnych przedmiotów nosi również charakter pewnego regjonu n. p. okładki, ogłoszenia, pudełka. Poszliśmy dalej — zastosowaliśmy motywy miejscowego regjonalizmu do sprzętów szkolnych — szafy, półki, ławki, i t. p. W roku przyszłym uczniowie będą projektowali własne modele urządzenia izby szkolnej, mieszkalnej, przystroju zewnętrznego szkoły, domu. Uczniowie rozumią doskonale mowę sztuki swoich praojców i ojców i ładnie zastosowują dane motywy zdobnicze. Prace ich, oryginalne modele, hafty ludowe polskie, archeologia i wiele innych cennych rzeczy pod względem naukowym i metodycznym były wystawione na „Wystawie mazurskiej ziemi zawkrzańskiej", która odbyła się w czerwcu b. r. w Mławie. Na wystawie tej była przedstawiona również współczesna twórczość naszego ludu — a nawet zbiory z poza kordonu, z Prus wschodnich. Sądzimy, że praca nasza znajdzie naśladowców, bo wystawę tę zwiedziło wiele osób, którym drogi jest rozwój polskiej szkoły. Niedawno zwiedził nasz zakład p. wizytator Przanowski i nie szczędził gorącej swojej zachęty do pracy, nadal w tym kierunku.

*Adam Borkowski* (Mława).

# PROJEKTY NA MOTYWACH LUDOWYCH.

Zaznajomienie się z ludową twórczością artystyczną poczyna przynosić wyniki realne, w postaci wyrobów, wzorowanych na wytwórczości ludu naszego, lub wprost imitujących je. Rezultaty, po części dodatnie, skłoniły do ujęcia tego ruchu w pewne formy ściślejsze, nie tylko od dobrej woli byle jednostki zależne i w ten sposób powstały szkoły swojskiego przemysłu tkackiego, garncarskiego, rzeźbiarskiego, koszykarskiego i t. p. Podobna szkoła, przemysłu drzewnego, istnieje właśnie w Kołomyji, t. zn. w drugim, po Zakopanem, ośrodku rodzimej sztuki stosowanej. Wyroby tej szkoły znane są już wcale dobrze w kraju, ale nie od rzeczy będzie zwrócić na nie uwagę i to tem bardziej, iż ś. p. Emil Poynar dał nam w r. 1914 ich podobizny, przedstawiające okazy co ciekawsze. Z serji liczniejszej reprodukujemy na razie tylko kilka, odkładając na przyszłość ogłoszenie reszty.

Na załączonych ilustracjach mamy ładnie rzeźbione łyżki-czerpaki, tudzież drewniane nożyki, mogące np. służyć do rozcinania papieru. W formie zasadniczej wzorowane są przedmioty te na podobnych wyrobach huculskich, względnie ściśle się wyrażając, ogólnie ludowych, bo zaprzeczyć się nie da, iż analogiczne kształty zauważyć możemy równie dobrze pod Kołomyją, jak w Tatrach, na górach, jak i równinach kraju naszego. I stąd też racji niema ograniczać się lub choćby nazywać wyroby pewne, wzorowane na pierwiastkach ludowych, ściśle huculskimi, zakopiańskimi, czy innem podobnem mianem, bo właściwie artyzm tu naszego ludu, obok nie dających się zaprzeczyć właściwości lokalnych, jest mocno jednolity w swojej różnorodności. Pamiętamy owe pierwsze zaczątki „zakopiańszczyzny" przed kilkudziesięciu laty; pod pierwszem wrażeniem ogłoszono ją za coś najściślej i jedynie właściwe królowej gór naszych, ale wnet przekonano się, że „zakopiańszczyznę" taką przed wiekami jeszcze znali majstrowie nasi, nie tylko po

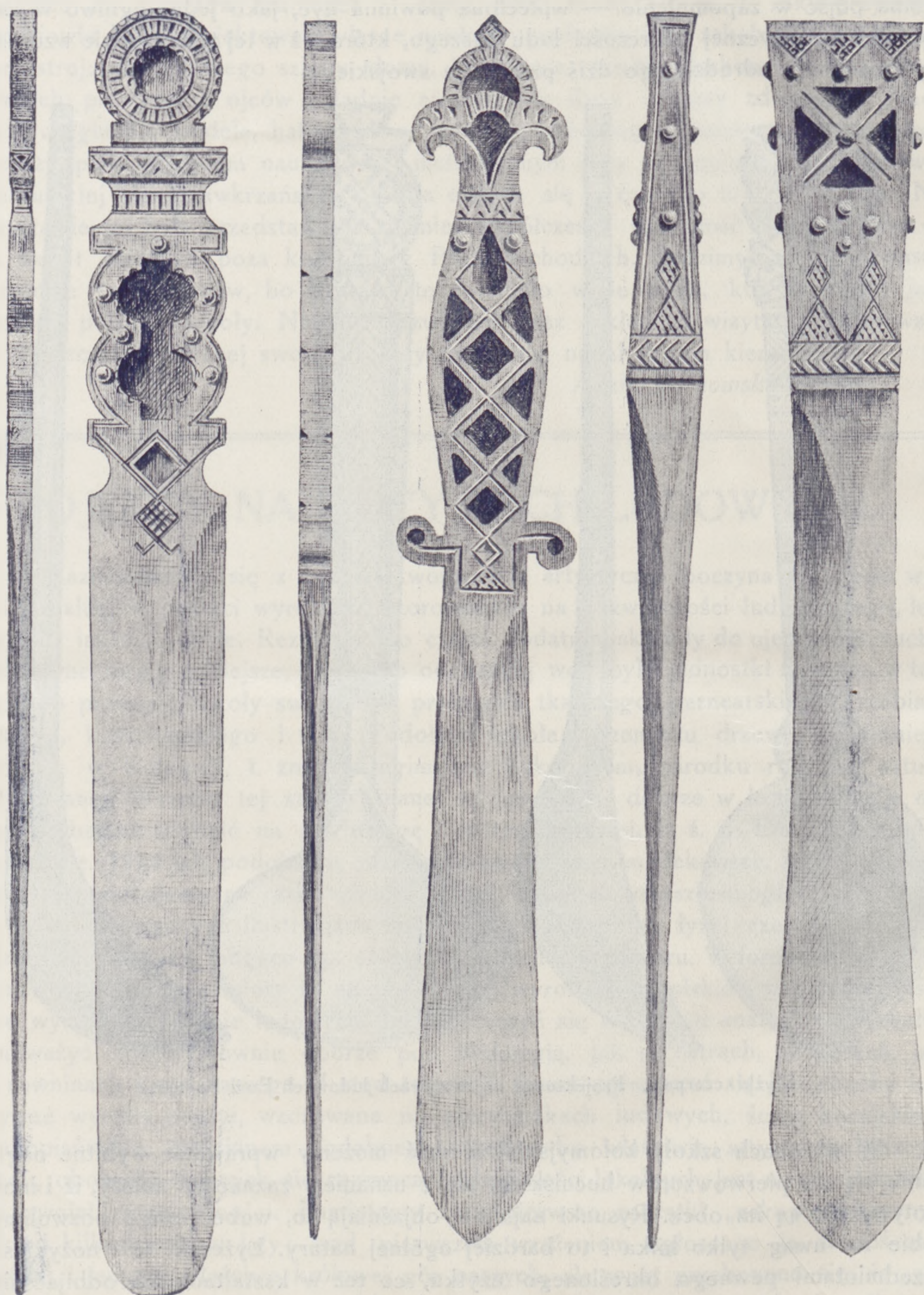
wsiach, ale i w miastach takich jak Lwów, Kraków, czy Warszawa. Dzisiaj „zakopiańszczyzna“ zeszła już z krótko zajmowanych wyżyn, ale bynajmniej nie powinna pójść w zapomnienie — wpleciona powinna być, jako jedno ogniwo w całokształt artystycznej twórczości ludu naszego, która też w tej tylko formie wzorem być może dla odrodzonego dziś przemysłu swojskiego.



Łyżki - czerpaki. Projektował na motywach ludowych Emil Poynar.

W wyrobach szkoły kołomyjskiej śledzić możemy wprawdzie wybitne naginanie się do pierwowzorów huculskich, ale z uznaniem zaznaczyć należy, iż i inne motywy nie są im obce. Rysunki najlepiej objaśniają to, wobec czego pozwolimy sobie na uwag tylko kilka i to bardziej ogólnej natury. Łyżeczki te i nożyki są przedmiotami pewnego określonego użytku, co też w kształtach ich odbijać się powinno — ozdoby, pokrywające płaszczyzny wolne, powinny być niezbyt prze-

ładowane szczegółami, bo łatwo zapomnieć, czy rzecz przeznaczona została dla dekoracji, czy też ta jest tylko dodatkiem, nie tyle koniecznym, ile ze względów



Nożyki do przecinania. Projektował na motywach ludowych Emil Poynar.

estetycznych dopuszczalnym. W projekcie rysunkowym uwzględnić też zawsze należy, w jakim materjale wykonany ma być przedmiot dany, ponieważ nie może być obojętnem, czy taki np. nożyk z sękami i guzami u rączki wyrzeźbiony zostanie w drzewie, czy odlany w metalu — niedopuszczalne zaś jest z podstawowych względów, by drzewo imitować miało metal, lub metal drzewo. Nadmieniać zaś już nie potrzeba, iż kształt każdego okazu ściśle odpowiadać ma swemu zastosowaniu praktycznemu; łyżeczka wygięta być może tyle tylko, ile tego wymagają względy praktyczne, jak też i nożyk nie może mieć ostrza tępego, a rączki o krawędziach, grożących całości palców.

Zbyt to znane rzeczy, by specjalnie je podkreślać, ale nie mniej zwrócić na nie należy uwagę, jeśli wyroby ludowe znaleźć się mają w ręku nie tylko ludu, ale i tych wszystkich, którzy z braku odpowiednich swojskich, zdobią swe biurka czy kredensy bronzami obcymi. Jasne zaś być musi — co bynajmniej nie ubliża rzeczom ludowym — iż ludzie, wykształceni na wzorach istotnie pysznych i nawet przerafinowanych w swych kształtach estetycznych, nie mogą zadowolić się bez zastrzeżeń prostymi wyrobami „ludowymi“. Dla tych, pomyśleć trzeba o czemś istotnie wykwintnem, a że wzory ludowe dość ku temu posiadają danych, tego dowodem nie jeden dotychczas okaz ceramiki, tkaniny czy rzeczy, wykonanej na uszlachetnionych motywach ludowych. Nie można tylko wzorów kilimowych naginać np. do kafli, a dekoracjami pisanek pokrywać stoły lub — tkaniny. A tak niestety bywa nieraz. Szkoła kołomyjska zapowiada się jednak dobrze pod tym względem.

*Bohdan Janusz* (Lwów).

# SPRAWOZDANIE.

**Piąty międzynarodowy kongres ku popieraniu nauki rysunku i sztuki stosowanej** odbył się w Paryżu między 30 lipca a 6 sierpnia 1925 a brały w nim udział 23 narody; w spisie uczestników znajdujemy dwa tylko nazwiska z Polski.

Obrady, prowadzone w duchu bardzo przyjacielskim, doprowadziły do uzgodnienia tez, z których w streszczeniu podajemy ważniejsze.

Kongres stawia wnioski:

by nauka rysunków i robót ręcznych wzajemnie się wspierały, obie bowiem mają za cel kształcenie zmysłu spostrzegawczego, poczucia formy i zdolności kształtowania,

by nauka rysunku tak weszła, we wszystkich swych formach w naukę robót ręcznych, by jej przodowała, po niej następowała, każdego ją czasu kontrolowała, wiernym jej stała się towarzyszem, w związku zaś z nauką języków wychowywała młodzież w kierunku jaśniejszego i głębszego obrazowania,

by przy egzaminach (uczniów i nauczycieli) zadania z rysunku i robót ręcznych łączyły się i uzupełniały,

by w tym celu, egzamin z robót ręcznych przewidywał częściowe wykonanie według obrazowania rysunkowego,

by obu tych przedmiotów udzielał jeden i ten sam nauczyciel i, że bardzo byłoby potrzebne, by urządzano szczególne kursy dla kształcenia nauczycieli, łączących właściwości technika z właściwościami artysty,

by stworzono ściślejsze połączenie nadzoru nauki rysunku z nauką robót ręcznych, a to ze względu na wspólność celów.

Kongres jest zdania, że kinematograf winien być używany do wszelkich celów nauczania o ile się dostosuje do koniecznych ku temu warunków, film więc naukowy, by działać wychowawczo i podniecająco, musi zawierać w stosownych miejscach żywe schematy, szkice ruchowe i uproszczone grupy żywych organów, lub rzeczy się poruszających; coś takiego dopiero czyni film wartościowym wychowawczo, bo to co uczeń tak widział, wpoi mu się głęboko.

W nauce sztuki służy kinematograf nietylko przez to, że modele, mające być oddane pokazuje w ruchu, lecz zwłaszcza także, gdy unaocznia w jaki sposób dobry powstaje rysunek. Rysunki wielkich mistrzów powinno się zatem fotografować w fazach powstawania po sobie następujących, film zaś w ten sposób powstały przesuwać należy pomału przed oczyma uczniów. Taka metoda ukształtowałaby naukę rysunku międzynarodowo, wskazania bowiem jednego i tego samego nauczyciela dałyby się zużytkować dla uczniów wielu krajów.

Ze względu na to, że żaden inny środek wychowawczy, tak bardzo jak rysunek nie nadaje się do rozwijania zmysłu spostrzegawczego, będącego równie ważnym dla uczonych, jak dla artystów, lekarzy i t. d.,

że w naukach przyrodniczych rysunek, tak do nauczania, jak i do prac osobistych jest niezbędny,

że w fizyce, chemji i biologji bardzo często nadarza się sposobność do rysowania figur, zarysów i schematów przyrządów,

że w studjum historji sztuki rysunek ważną gra rolę... kongres stawia wniosek:

by w szkołach akademickich wprowadzono obowiązkowo wyższe kursy rysunkowe, umożliwiające studentom wszystkich fakultetów lepsze korzystanie z nauk, ze względu zaś na to, że kierownictwa szkół akademickich, wydziałów i wyższych zakładów uskarżają się jednogłośnie na niedostateczne przygotowanie rysunkowe studentów,

że wreszcie bardzo mało jest autorów, którzyby potrafili, choć bardzo tylko średnio, ilustrować własne swe dzieła, stawia kongres wniosek,



Portret ś. p. Ludwika Wojtalewicza.
Malował Marjan Malski.

by szybkie szkicowanie wzięto między zadania egzaminów końcowych wszelkich szkół średnich i,

by wydziały uniwersytetów (prawo, medycyna, farmacja, nauki przyrodnicze i t. d.) utworzyły docenturę rysunku w służbie nauk specjalnych, jak to jest już ogólnie w Ameryce a częściowo w Niemczech, na Węgrzech i w Szwajcarji.

W akademjach sztuk bardzo byłoby potrzebne utworzenie szczególnych klas do studjum oraz silniejszego pielęgnowania poczucia i harmonji, tak jak one w rysunkach praktycznie się pokazują, a to na kursach łączących uczniow trzech gałęzi sztuki, t. j. malarzy, rzeźbiarzy i architektów, by osiągnąć całkowite wyrobienie wszelkich odczuwań sztuki w jednem jednolitem usiłowaniu stworzenia nowych form sztuki, zespalających bratersko elementy wszystkich sztuk plastycznych.

Ze względu na to, że brak dostatecznego urzędowego uznania dla studjum rysunkowego (przy różnych egzaminach, wykazach, świadectwach i dyplomach) głównym jest powodem wstrzymania naturalnego rozwoju nauki rysunku,

że do osiągnięcia dobrych postępów w nauce łaciny, greki, języków żyjących, matematyki i t. d. uważa się znaczenie sankcji urzędowej za niezbędnie potrzebne,

że uczeń największą część swej energji czerpie z myśli o konieczności zdawania egzaminu,

że siły swe poświęca jedynie przedmiotom chronionym przez taki przymus... do rysunków zaś, które przymusowi takiemu nie podlegają wcale się nie przykłada,

że wskutek tego, także dla rysunku (gdzie tego jeszcze niema) urzędowego uznania w formie egzaminów żądać należy,

ze względu wreszcie na ważną rolę nauki rysunku w wychowaniu, ze względu także na późniejsze z niej korzyści w studjach wyższych i w życiu, kongres stawia wniosek:

by rysunku nie uważano za małowartościową zręczność, stojącą poza normalnem studjum, lub nawet tylko za amatorstwo, lecz

by był obowiązkowym we wszystkich klasach i by tworzył, na równi z innymi przedmiotami, istotną część składową programu każdej klasy,

by rysunek jako przedmiot egzaminu znalazł się przy maturze i wszystkich innych egzaminach końcowych oraz dyplomach, a wreszcie,

by na wszystkich stopniach nauki szkolnej noty z rysunku były dawane według przepisu, w jednolity sposób i równowartościowo z innymi przedmiotami.

Odpowiadając na pytanie „Jakie jeszcze środki pomocnicze — oprócz rysunku — stoją do rozporządzenia w wychowaniu poczucia sztuk plastycznych?", stawia kongres wniosek:

by wychowawcy starali się budzić u dziecka, od najpierwszej młodości zmysł piękna, a to zwracając jego uwagę na piękno natury, wpajając szacunek i miłość dla rzeczy pięknych, oraz uprzystępniając mu sztukę przez współczujące i dobrze obmyślane naprowadzania,

by wszelkie usiłowania, zmierzające do podnoszenia zrozumienia sztuki przez lud, jak największe znajdywały poparcie, zrozumienie to bowiem nietylko, że przyczynia się do pomnażania wiedzy, ale prowadzi także do głębszego światła i stwarza radość życia,

by urządzano bezpłatne oprowadzania po wszelkich zbiorach publicznych i muzeach i, by szkoły tak miejskie jak i wiejskie stale korzystały z tych urządzeń, a to w ramach swych programów i w rozporządzalnym czasie,

by także przemysłowcy, studenci, urzędnicy i robotnicy korzystali z osobno dla nich urządzanych oprowadzań, przyczem się zauważa, że przy zwiedzaniu pomników historycznych potrzebni są w tem specjalnie wykształceni przewodnicy,

by historję sztuki, jak i jej stanowisko oraz wartość w życiu zrobiono przedmiotem kursów wielkich szkół publicznych,

by na kursach nauczania dla dorosłych uwzględniano także krytyczną ocenę sztuki,

by pod pewnymi warunkami i przez odpowiednią centralę, pożyczać muzeom prowincjonalnym, szkołom sztuki, zakładom technicznym, oraz szkołom publicznym wszelkiego rodzaju zbiory przedmiotów i reprodukcyj dzieł, obrazów świetlnych, tudzież filmów kinematograficznych,

by założyć centralę międzynarodową celem wymiany między pojedynczymi krajami, tak owych naukowych środków sztuki, jak i prac uczniów i nauczycieli rysunku.

Na zaproszenie delegatów Czechosłowacji uchwalono, że następny, t. j. VI kongres międzynarodowy odbędzie się w Pradze w roku 1928. Jako przedmioty obrad kongresu stawia się już teraz temata: a) Przedstawienie łączności między rysunkiem a nauką pracy ręcznej, b) Sztuka w przemyśle poligraficznym.

Na wzięcie oficjalnego udziału w tym kongresie i połączonej z nim wystawie, powinniśmy, by godnie wystąpić, teraz już zacząć się przygotowywać.

# SPRAWY STOWARZYSZENIA.

**Centralna Komisja Rysunkowa.** Dzięki inicjatywie Posła kol. Smulikowskiego, a w uznaniu palącej potrzeby organizacji wszelkich spraw rysunkowych, utworzył Zarząd

główny „Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“, w łonie swojem „Centralną Komisję Rysunkową“. Rzecz jest pomyślna w ten sposób, że C. K. R. jest sekcją a raczej oddziałem, jej zaś przewodniczący członkiem Zarządu głównego Związku P. N. S. P. Sekcje rysunkowe Ognisk (czy Oddziałów) podlegają Centralnej Komisji Rysunkowej, ale także Zarządom dotyczących Ognisk. Członkami Sekcyj rysunkowych Ognisk itp. mogą być także osoby (lub nawet stowarzyszenia, szkoły oraz inne instytucje jako jednostki), nie będące pozatem członkami całego Związku P. N. S. P. a więc i nie nauczyciele.

Regulamin „Centralnej Komisji Rysunkowej Związku P. N. S. P.“.

I. Nazwa. § 1. Centralna Komisja Rysunkowa Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

II. Siedziba. § 2. Siedzibą Komisji jest Lwów, a działalność jej rozciąga się wszędzie tam, gdzie istnieją Oddziały i Ogniska Związku P. N. S. P.

III. Podstawy prawne. § 3. Podstawą prawną działalności Komisji jest Statut Związku P. N. S. P. i niniejszy regulamin, opierający się o postanowienia tegoż Statutu a zatwierdzony uchwałą Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego z dnia 25 grudnia 1925 roku.

IV. Cele. § 4. a) podniesienie nauki rysunków i przedmiotów tej nauce pokrewnych na odpowiednią wyżynę;

b) dążenie do zastosowania rysunku w nauczaniu wszystkich przedmiotów;

c) praca nad kształceniem nauczycieli rysunku;

d) budzenie i kształcenie uczuć estetycznych wśród młodzieży.

V. Środki. § 5. a) opracowywanie programów i metod nauczania rysunku z szczególnem uwzględnieniem szkół powszechnych i zakładów kształcących nauczycieli (seminarjów naucz., kursów państwow. i t. p.);

b) wydawanie i przygotowywanie tablic poglądowych, modeli rysunkowych i t. p. środków pomocniczych do nauki rysunku;

c) gromadzenie materjałów i wzorów zdobniczych właściwych danym okolicom, konserwowanie, przejawów i zabytków sztuki ludowej przez zaznajamianie z niemi także uczniów;

d) urządzania ankiet, zjazdów nauczycieli rysunków, organizowanie wystaw i pokazów rysunkowych, tudzież odczytów i wykładów w zakresie tego przedmiotu;

e) tworzenie czytelni i bibljotek fachowych;

f) wspólna z władzami organizacyjnemi Z. P. N. S. P. interwencja u Władz szkolnych i innych, celem odpowiedniego uwzględnienia nauki rysunków w programach szkolnych a w związku z tem i praw nauczycieli tych przedmiotów, dalej celem tworzenia odpowiednich urządzeń, subwencjonowania zbiorów i t. p.;

g) organizowanie kursów zarówno dla nauczycieli, jak młodzieży i innych osób;

h) inicjowanie wycieczek naukowych;

i) wydawanie czasopisma poświęconego powyższym zagadnieniom.

VI. Organizacja C. K. R. § 6. Centralna Komisja Rusunkowa (C. K. R.) jest Sekcją Zarządu Głównego Związku P. N. S. P.

§ 7. Skład C. K. R. stanowią: przewodniczący, powoływany przez Zarząd Główny Związku P. N. S. P. tudzież zastępca przewodniczącego, sekretarz, skarbnik i bibljotekarz, wybrani przez konstytujące się zebranie członków Sekcji we Lwowie — po roku zaś działalności powoływani przez Zarząd Główny Związku P. N. S. P. na podstawie ewentualnych propozycyj zjazdu delegatów Sekcyj rysunkowych Związku P. N. S. P.

C. K. R. ma prawo kooptacji członków Zarządu — do liczby nie przekraczającej ogółem cyfry 9.

§ 8. Delegat Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. wchodzi ponadto w skład C. K. R. z głosem decydującym.

VII. Sekcje rysunkowe Ognisk (Oddziałów). § 9. Na podstawie niniejszego regulaminu, przy każdem Ognisku względnie Oddziele może powstać „Sekcja rysunkowa Ogniska, Oddziału w...“

§ 10. Zarząd Sekcji Ogniska stanowią: przewodniczący, skarbnik i sekretarz. Prócz tego mogą być wybrani, względnie kooptowani członkowie Zarządu do liczby nieprzekraczającej ogółem cyfrę 5-ciu. Ponadto wchodzi delegat Zarządu Ogniska, względnie Oddziału z głosem decydującym.

VIII. Członkowie § 11. Członkiem Sekcji może być: a) członek Związku P. N. S. P. b) specjaliści i osoby zainteresowane zakresem działania S. R., które Zarząd przyjmie w poczet członków Sekcji.

Uwaga: Ogniska Związku, Stowarzyszenia oświatowe itp., szkoły i inne instytucje mogą być członkami Sekcji rysunk. wyjątkowo także jako jednostki.

§ 12. Członkowie Sekcji korzystają z praw członków Związku — o ile spełniają warunki statutem Związku przewidziane.

§ 13. Każdy członek S. R. otrzymuje bezpłatnie organ C. K. R. „Kształt i Barwa".

IV. Obowiązki. § 14. Każdy członek S. R. obowiązany jest wpłacać wkładkę wynoszącą 80 gr. miesięcznie, z czego 60 gr. wysyłać należy, co miesiąca, do C. K. R.

X. Fundusze C. K. R. § 15. Fundusze C. K. R. składają się: a) z wkładek członków S. R.;

b) z przedsiębiorstw urządzanych przez C. K. R.;

c) z subwencji i dochodów, z odczytów, wystaw i t. p.

XI. Kompetencje Związku. § 16. Wszelkie publikacje i wystąpienia na zewnątrz, zarówno C. K. R. jak i S. R., ulegają zatwierdzaniu właściwych Władz organizacyjnych.

Obecny skład Centralnej Komisji Rysunkowej:

Stanisław Matzke, przewodniczący powołany przez Zarząd Główny Związku. Marjan Malski, znstępca przewodniczącego; Franciszka Steciówna, sekretarz i skarbnik; Marja Smulikowska, bibljotekarz: Kooptowani: Tadeusz Andruchowicz (Lwów), Adam Borkowski (Mława), Antoni Broszkiewicz (Nowy Sącz), Kazimierz Demski (Lwów), Władysław Klimaszewski (Dobrzany), Mieczysław Sankiewicz (Lwów), Tadeusz Seweryn (Tomaszów Mazowiecki).

Adres C. K, R.: Centralna Komisja Rysunkowa Związku P. N. S. P. — Lwów, Gmach Skarbka, brama 5, Ognisko Nauczycielskie.

**Sprawozdanie z czynności C. K. R.** W krótkim czasie swego istnienia odbyła C. K. R. dziesięć posiedzeń, poświęconych przeważnie sprawom organizacyjnym; obecni mogli być na nich, — ze względu na odległość tylko członkowie lwowscy i okoliczni.

Na maj i czerwiec było zamierzone urządzenie we Lwowie kursu pisma zdobniczego (t. j. nie kaligrafji, lecz kompozycji pisma), a osobno kursu modelowania; wskutek wyjazdu jednego, a choroby drugiego docenta, kursy te nie przyszły do skutku. Mieliśmy zato dwa kursy wakacyjne w Skolem, o czem poniżej.

Do zadań C. K. R. należy także podjęcie szerokiej akcji wydawniczej, by się więc zorjentować co do potrzeb w tym kierunku urządziliśmy ankietę, jakie tablice poglądowe uważa Nauczycielstwo za najbardziej potrzebne przy nauczaniu różnych przedmiotów. Termin nadsyłania odpowiedzi Ognisk upływa w połowie listopada b. r.

Na ostatniem posiedzeniu załatwiono sprawę wydawania i administrowania czasopisma „Kształt i Barwa" jako organu C. K. R., opierając się na odnośnej uchwale Zarządu Głównego Związku.

**Kursy wakacyjne w Skolem.** Staraniem Centr. Komisji Rys. urządziło Ognisko lwowskie dwa kursy rysunkowe w czasie feryj b. r. Na kursie lipcowym było 23 uczestników obojga płci, na sierpniowym 14 uczestniczek... samego nauczycielstwa ze wszystkich stron Polski.

Za opłatą zł. 60 otrzymali kursiści odpowiednią kwaterę i naukę. Przez rozległą dolinę skolską, otoczoną cudownem wieńcem gór, płynie rzeka, kąpiele więc, jak i wspaniałe wycieczki na Parankę, Zełemin, do Bubniszcz i Kamionki, oddziaływały tak pokrzepiająco na uczestników, że pracowali nie odczuwając zmęczenia.

Program nauki, zaaprobowany przez Centr. Komisję Rysunkową, opierał się na ćwiczeniach praktycznych z zakresu metody nauczania w ramach wskazanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. z rozszerzeniem wiadomości z perspektywy, ćwiczeń kolorystycznych, studjów natury martwej i żywej, oraz kompozycji ornamentalnej z uwzględnieniem różnych technik; także zaznajamianie z rodzimą kulturą materjalną należało do programu kursu,



Kurs rysunkowy w Skolem.

który się mieścił w 150 godzinach. Na należyte zrozumienie racjonalnego nauczania, na zorjentowanie się w programach i doborze tematów, kursy te czterotygodniowe wystarczyły w zupełności.

Żywe zainteresowanie, gorliwość i zapał wszystkich uczestników w zdobywaniu wiadomości były godne podziwu, trudy zaś i koszty dobrowolnie ponoszone przez nauczycielstwo, małymi przecież rozporządzające funduszami, dowodzą niezbicie jak bardzo się odczuwa potrzebę kształcenia, tudzież jak jest niezbędne dokształcanie rysunkowe.

Naukę, na obu kursach, prowadził kol. Marjan Malski.

# PRZEGLĄD LITERATURY FACHOWEJ.

Feliks Słupski: *O nauczaniu sztuk plastycznych uwag kilka.* Poznań-Warszawa 1921. Stron 36. Format 14·5 × 22 cm. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań.

Wywody i wskazania wybitnego artysty i doświadczonego pedagoga sztuki, godne uwagi i zapamiętania; kilka z nich dajemy w streszczeniu, by czytelnika zachęcić do poznania całości.

„Dwa czynniki główne, pisze autor, t. j. talent i umiejętność składają się na malarza-artystę“. Talent w stanie surowym jest dla sztuki straconym,... źle lub niedostatecznie wyrobiony — na pół straconym a dla sztuki szkodliwym“. Aby wyrazić siebie nie wystarcza mieć talent — należy jeszcze posiąść umiejętność, którą się zdobywa wysiłkiem pracy“. Oko, zarówno jak głos, psuje się pod nieodpowiedniem kierownictwem. „Nauczyciel sztuki musi się dostosować do każdego pojedynczego indywiduum, musi zalecać środki i sposoby, dawać rady, tylko i wyłącznie dla tego właśnie indywiduum potrzebne i odpowiednie“. „Pomoc nauczyciela powinna zjawić się zawsze we właściwym czasie“. „Warunek nieodzowny: nie mieć uczniów za wielu, nie więcej ponad trzydziestu“. „Do pionu i poziomu sprowadzamy w celu sprawdzenia wszystkie inne, możliwie istniejące w przestrzeni położenia linij i zarysów“. „Grzechem pożałowania godnym jest przedwczesna, udawana śmiałość ucznia“. „Studjum nagiego ciała ma być jednem tylko, a więc nie wyłącznym środkiem nauczania, studja zatem kwiatów, owoców, metali barwnych, draperyj i t. p. muszą znaleść miejsce należne w programie zajęć szkolnych, jako nieoceniony wprost materjał pedagogiczny, aczkolwiek długo niedoceniony do miary swej wartości“. „Kompozycja zdobnicza, operująca łatwiejszym do opanowania materjałem artystycznym jest środkiem pedagogicznym znakomitym, odpowiednim przeto wstępem do właściwej plastycznej kompozycji figuralnej“. Rola nauczyciela sztuki wymaga obok dużej wiedzy samozaparcia się i poświęcenia; im bardziej stanie się nieosobowym, tem pewniej zabezpieczy indywidualność uczniów“.

W końcu omawia autor cele i warunki nauczania rysunku w szkołach ogólnokształcących, które, jak słusznie twierdzi, wymagają odrębnych metod i zupełnie specjalnego przygotowania nauczycieli. *St. M.*

Tadeusz Cybulski: *Poprzez formę i kolor.* Kraków 1925. Stron 49, reprodukcyj obrazów autora 8. Format 17·5×12·5 cm. Skład główny w Księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wrażenia artysty z podróży do Francji i Włoch, pisane bardzo barwnie, gdzieniegdzie z humorem. Przypadły mu do gustu Paryżanki (naturalnie żywe!), malowane z przedziwnym kunsztem a to: „zielone powieki sharmonizowane doskonale z fioletową rzęsą i brwią z ultramaryny lub skórą „mauresque“ przy czarnych włosach i wargach nakreślonych ostro różem weneckim“. Dlaczego nie? „Panie niemalowane, pisze, czynią wrażenie, jakby ich toaleta nie zupełnie była wykończona“. Podobała mu się także (w foyer teatru) hrabina V., budząca podziw estetycznem obnażeniem i czarem temperamentu, gdy z papierosem w ustach tańczyła ciekawiej od tancerki estradowej.

Zobaczywszy w Grand Palais 7000 obrazów i tyleż rzeźb oficjalnej sztuki francuskiej, miał autor jedno tylko pragnienie (a raczej kilka), t. j. „wyć głosem nieludzkim, stawać bez przerwy na głowie, wtłoczyć komuś w gardło parasol aż po rękojeść i t. p.“. Zachwyca się tam zato przesubtelną mgłą dwu studjów Olgi Boznańskiej i cieszy tempementem Wojciecha Kossaka. Poza tą wystawą najwspółcześniejsi jak Bonnard, Moreau, Picasso, Despiau, Vlamynck i in. największe u autora znajdują uznanie — u naszych zaś młodych stwierdza talent i temperament, żąda jednak wielkiej jeszcze pracy i koniecznego kontaktu z Zachodem. U „marchandów“ sztuki napotyka na dzieła odrębne, indywidualne, t. j. takie, jakich nie znajdzie w Salonie oficjalnym, nieznoszącym ewolucji i rewolucji.

Pary rozkochane wiosennie, namiętne duety (którym nikt nigdzie we Francji nie przeszkadza) spotkał autor także na statku płynącym z St. Cloud — wskutek czego się dziwi, że Francji grozi wyludnienie.

Na odmianę, wrażliwa dusza artysty przejmuje się majestatem świątyni w Chartres, autoportretem Van Gogh'a, aktem dziewczyny Renoira i t. d.

Zmęczony nadmiarem wrażeń paryskich wybrał się artysta do Marsylji, której część stara „piękna jest formą — przedziwna treścią“. Mały port rybacki St. Tropez obrał sobie następnie za miejsce kilkutygodniowego wypoczynku, podczas którego malował, rozkoszując się przeczystym lazurem nieba, barwnością południa i prostotą piękna. Następują opisy cudownej przyrody Cannes i „nieświatowego“ Antibes, a wreszcie Wenecji.

Wrócił do Krakowa, gdzie „ruch na ulicy wydał mu się nie materjalnym, szedł ku

niemu szmer od ludzi". „Patrzyłem, pisze, słuchałem i... zrozumiałem. Wszyscy niemal cichutko — chrapali. I w jednej chwili dźwignęła się żądza, głód, pragnienie ruchu, krzyku, życia — tak jak tam — po wyjściu z Grand Palais, z drzemiącego nudą Salonu". „Jakże rozkoszną, kończy autor, jest siła życia — jak obezwładniającym jest wyraz letargu!" Doskonale scharakteryzowany Kraków! Książka ciekawa, ... warto przeczytać. *St. M.*

Władysław Witwicki: *Psychologja dla użytku słuchaczów wyższych Zakładów naukowych*. Tom I. Lwów-Warszawa-Kraków 1925. Wydawnictwo Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Stron 424, format 24×16 cm.

Nim omówimy wyczerpująco ustępy zajmujące się wrażeniami zwrokowemi, podajemy tytuły rozdziałów całego tego dzieła znakomitego profesora Uniwersytetu warszawskiego: I. Wstęp. II. Kilka wiadomości o budowie i czynnościach układu nerwowego. III. Rodzaje faktów psychicznych. IV. Wrażenia zmysłowe. V. Wyobrażenia. VI. Spostrzeżenia. VII. Uwaga. VIII. Pamięć. IX. Fantazja. X. Sen i marzenia senne. XI. Hypnoza i sugestja. XII. Myślenie.

W dziele jest 37 tablic i kilkanaście rysunków w tekście.

Kazimierz Wójcicki: *Obraz w nauczaniu języka i literatury ojczystej*. Warszawa 1924. Stron 164, format 23×12 cm. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Walerjan Kryciński: *Nowe metody nauczania rysunków odręcznych, zdobniczych i malarstwa dekoracyjnego*. Lwów 1926. Stron 140, rysunków w tekście 120 i reprodukcyj jednobarwnych i kolorowych z prac uczniów 75. Format 25×18 cm. Wydawnictwo Zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Ocenę tej książki umieścimy później.

W językach obcych:

*Illustrovaný nástin osnov kreslení na středních školách*. (Ilustrowany szkic programu nauki rysunku w szkołach średnich). Objaśnił i ocenił Prof. František Lepš, fachowy inspektor rysunków. Praga 1923. Stron 64, format 17·5×13. Nakładem własnym autora i u niego do nabycia pod adresem: Praha I, Sanytrová ul. 884. Cena 8 koron czeskich.

Książka zawiera 500 przykładów obrazowych z 620 motywami rysunkowymi z najnowszej szkolnej praktyki pięćdziesięciu członków „Związku rysowników czechosłowackich". Tytuły rozdziałów: „Praca poszczególnych klas". „Materjał naukowy w klasach". „Cel nauki: Program: A. Rysunek praktyczny, B. Wychowanie artystyczne, C. Praca ręczna". „Wskazówki do programu", „Wybór prac ręcznych".

Rysunki w książce bardzo dobre, bo wykonane przez samych uczących, dobrane zaś doskonale, by zilustrować o co chodzi. Chociaż niełatwo nieraz Polakowi zrozumieć każde słowo tekstu czeskiego, to jednak ze względu choćby tylko na rysunki, dobrze się tłumaczące, przestudjowanie tej książki oddałoby i naszym rysownikom cenne usługi. *St. M.*

*Metodika perspektivniho kresleni pro středni vyučovaci stupen*. (Metodyka rysunku perspektywicznego na średnim stopniu nauki). Napisał Prof. František Lepš. Praga 1924. Stron 144, format 19×13. Nakładem własnym autora. Adres jak wyżej. Cena 12 koron cz.

Liczne reprodukcje oryginalnych przyczynków rys. dwudziestu jeden rysowników szkół średnich (których nazwiska są wymienione), oraz wiele ilustracyj w tekście. Oto tytuły niektórych rozdziałów: „Warunki użytecznej pracy w szkole". „Perspektywa linearna". „Pomniejszanie odległości". „Nauka o cieniu". „Szkicowanie przedmiotów codziennego użytku". „Perspektywa barw".

I tę książkę polecić możemy jak najgoręcej. *St. M.*

Z czasopism polskich:

*Głos Rodziny i Szkoły*. Rok I. Nr. 2. Dr. P. Bańkowski: Obraz jako współczynnik nauczania języka i literatury ojczystej.

*Miesięcznik pedagogiczny*. Rok 34, Nr. 2; G. Morcinek: Obraz w szkole. X: Roboty z gliny w szkole powszechnej. J. Prażmowski: Muzeum ziemi śląskiej. Nr. 5, G. Morcinek: Obraz w szkole. Nr. 12, G. Morcinek: „O odpoczynek żniwiarzy W. Wodzinowskiego“ (Lekcja praktyczna). Rok 35, Nr. 2: A. M.: Dziecko w okresie przedszkolnym. Nr. 6—7; B. Małkowski: Wystawa kulturalno-oświatowa w Czeskim Cieszynie (Wrażenia i refleksje).

*Muzeum*. Rocznik XLI — 1926, zesz. 3: Z. Degen-Ślósarska: O potrzebie reformy szkoły średniej dla dziewcząt: Rysunki. B. Tchórzewska: Roboty ręczne kobiece w żeńskich gimnazjach.

*Ogniwo*, rocznik VI, Nr. 4 i 5: T. Wojeński: Znaczenie wychowania estetycznego.

*Płomyk*. Tygodnik ilustr. dla dzieci i młodzieży i „*Płomyczek*“ dla dzieci małych wychodzą już rok jedenasty a podnieść należy z uznaniem, że Redakcja, nie szczędząc kosztów, stara się o prawdziwie piękny ich wygląd według zasady, że „co najlepsze jest w sam raz dla dziecka“, w ten bowiem sposób wychowuje się estetycznie.



Portret dyr. Józefa Bałabana. Mal. Marjan Malski.

Także i treść jest nastawiona na budzenie potrzeby piękna i krzewienie zamiłowania do rysunku. Oto kilka tytułów z paru ostatnich numerów: „Jak uszyć i ozdobić kołnierzyk?“ „Ramka do planu szkolnego“. „Zabawmy się w drukarnię! (zdobnictwo stemplem“) i t. d.

Rysunki w tych pisemkach pochodzą przeważnie od artystów, a nie dyletantów lub niedouczków. Umieszcza się także liczne i dobre reprodukcje dzieł znanych artystów.

*Praca szkolna*. Rok IV. Nr. 2. F. Momot: W sprawie zdobienia klas.

*Przyjaciel Szkoły*. Maj 1925: Wł. Lam: O nauce rysunków. Ustanowienie Komisji Sztuk pięknych w Anglji. Rok V, Nr. 1. S. Strzeszyński: Lekcja rysunków w klasie drugiej. Nr. 6. L. Kuzimska: W jaki sposób przyczyniłam się do rozwoju zdolności spostrzegania u dzieci mej klasy. Nr. 10. J. Sobolewski: Szkoła pracy a roboty ręczne. Dodatek do Nr. 14: M. Mścisz: Rysunek szkicowy w nauczaniu geografji.

*Rzeczy piękne*. Rocznik V, zesz. 2 i 3. K. Homolacs: Zagadnienie metody w szkołach artystycznych. Zesz. 4. M. T.: Reforma szkolnictwa artystycznego w Niemczech. zesz. 9—12. K. Homolacs: Wszechświatowa wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu: sprawozdanie z działu szkolnego.

*Sprawy Towarzystwa* (T. N. S. W.) R. XLIV (9) Nr. 31. Iza Moszczeńska: Reforma szkoły średniej we Prancji (Rysunki, estetyka). Nr. 38. Poraj: Wychowanie estetyczne w szkole średniej (z powodu obrad VII Kongresu Międzynarodowego w r. 1925). Nr. 41. Alina Lipińska-Dominikiewiczowa: Czy w szkole jest sztuka?

*Szkoła*. Rocznik LVII, zesz. 3. Br. Śliwińska: Szkolnictwo powszechne we Francji: Roboty ręczne. Zesz. 5. Gudlik: W klasie: Modelowanie z gliny.

*Szkoła i nauczyciel.* Rok III. Nr. 1: Tadeusz Seweryn: Wystawa szkół polskich w Paryżu (Sztuki dekoracyjne).

*Szkoła Śląska*, rok IV, Nr. 11—12. St. Owczarek: Cel, poszczególne działy i sposób nauczania rysunków w szkole powszechnej.

*Sztuka i życie.* Rok I, Nr. 1. II. Raabe: Sztuka dla wszystkich.

— Nr. 2. R. Tomczak: Zadanie nauczycielstwa w dziedzinie popularyzacji sztuki. Nr. 4. Fr. Siedlecki: Znaczenie grafiki w kulturze estetycznej. Z. Tomczak: Sztuka, krytyka i życie.

*Tygodnik ilustrowany* 1925 — Nr. 51 (zeszyt gwiazdkowy). Wac. Husarski: Polscy malarze ludu. Eug. Frankowski: O sztuce ludu polskiego (z wielu reprodukcjami wycinanek, haftów, naczyń itp.). Jankowska-Orynżyna: Zabawki ludowe.

*W słońcu.* Dwutygodnik ilustr. dla dzieci i wychowawców. Rok X, Nr. 11—12. Między „Pracami jesiennemi w szkole" znajdujemy temata do rysunków i modelowania w związku z traktowanemi równocześnie obserwacjami przyrody i pracami przyrodniczemi oraz dotyczącą literaturą. Bardzo chwalebne, bo pożyteczne!

*Życie szkolne.* 1925, zesz. 6 (28). W. Winiecki: Nieco o estetyce budynków szkolnych. 1926 zesz. 1 (35). Wł. Horoch: Rozwój uczuć estetycznych u dzieci i ich znaczenie w wychowaniu.

Z czasopism w językach obcych:

*Art et dessin*, Nr. 1/1926, biuletyn międzynarodowego stowarzyszenia dla nauki rysunku i sztuk stosowanych do przemysłu: „Wstęp", „Ku przyszłości", „Piąty kongres międzynarodowy ku popieraniu nauczania sztuki, rysunku i sztuki stosowanej, w Paryżu 1925", „Wartościowanie piękna przez szacunek dla pracy twórczej". Raport sekretarjatu. Protokoły posiedzeń stowarzyszenia. In memoriam. Informacje. Bibljografja. Komitet międzynarodowy.

*Bulletin international* Nr. 14 — listopad 1925. VII-my kongres międzynarodowy związków narodowych nauczycielstwa publicznych szkół średnich; Kongres w Białogrodzie. Posiedzenia pracy: A. Wychowanie estetyczne; B. Organizacja programów i planów nauki oraz metod, mających na względzie rozszerzenie osobistej aktywności ucznia i t. d.

*Le Dessin à l'École et dans la Famille.* Rocznik III. Nr. 11, 12: Wiadomości z estetyki. Brzydota w sztuce. Akwarela. Malowanie olejne. Figura ludzka. Rocznik IV, Nr. 1 Praca ręczna dziewcząt małych i wielkich. Figura ludzka (głowa). Praca w skórze.

*Le Moniteur du Dessin.* Rocznik 29, Nr. 3—4: Stylizowanie rośliny; orlik. Zabawa czy kształcenie się. Dekoracja współczesna. Nr. 7: Rysunek i marzenie. Toaleta damy rzymskiej. Lekcja rysunku w szkole powszechnej. Nr. 8—9: Anatomja żywa i praktyczna. Użycie stylizacji, odmienianie motywów. Cienie w perspektywie. Nr. 10: Dekoracja współczesna w toalecie kobiecej. Sztuka a religja. Nr. 11: Nauka rysunku w humanistyce współczesnej. „Umbry i abażury". Lekcja rysunku w szkole powszechnej. Instrukcje odnoszące się do objaśniania arcydzieł sztuki. Nr. 12: Środki zdobnicze. Metoda perspektywy odwrotnej. Kapelusze i błahostki („frivolités") z wczoraj.

Rocznik 30, Nr. 1: Wycinanki z metalów, drzewa, rogu itp. Malowidło nasadzane perłami. Sztuka zdobienia swego mieszkania: poduszki. Nr. 2. Pelerynki, szale i kapelusze. Lekcja rysunku w szkole powszechnej. Parasol. Nr. 3—4: Kontrast w naturze. Próba perspektywy i zarys kotowany.

*Naš Směr.* Rok XI. Nr. 8: Nauczanie rysunku w szkole powszechnej, 4-ty rok. Roboty ręczne małych dziewcząt. Roboty ręczne. Słowa kacerza. Słowa i kształty szeplenione przez dzieci. Nr. 9: Zdeněk Louda: Nieperspektywa II. B. H.: Co robić w dwu pierwszych klasach szkoły średniej? A. D.: Spostrzeżenia odnoszące się do ankiety. Nr. 10: F. V. Mokrý: Co się nauczyło na międzynarodowej wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1925. B. H.: Spostrzeżenia tyczące się metod rysunkowych w szkole średniej. J. P.: Moje poznanie. S. M.: Jak można rysować w szkołach powszechnych; rok V-ty.

Rok XII, Nr. 1: J. B. Marek: Wartościowanie piękna przez szacunek dla pracy twórczej. M. J.; Film a rysunek. F. V. M.: Rysunek a przemysł. S. M.: Szybkie widzenie i samodzielna notatka graficzna w nauczaniu wyższem. Sprawozdanie z 5-go Kongresu międzynarodowego. Nr. 2: J. S.: Rysunek w szkołach jednoklasowych a mechanizm. J. V.: Rysunek dziecka na najwyższym stopniu szkoly średniej. V. Z.: Kilka ćwiczeń zrobionych według planu. W. G,: Wystawa międzynarodowa sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1925; taka jaka jest, a jaką być powinna. Nr. 3—4: H. C.: Roboty kobiece a prace domowe. R. Č.: Bazgranina dziecięca. Ankieta i cykl konferencyj o rysunku w Bernie morawskiem. Rysunek i pedagogika. J. Z.: Początek obrazowania z natury. M. B.: Jak rysujemy? B. H.: O problemie ornamentacji. S. M.: Mój program. Nr. 5: F. P.: Horyzonty się wyjaśniają. E. B.: Wolny rysunek w wyższych szkołach powszechnych a programy. Programy rysunku dla przyszłej szkoły średniej. V. C.: Rysunek w szkole jednoklasowej. R. Č.: Bazgranina dziecięca. Rysunek kształtów zwierzęcych i szkice zwierząt w szkole powszechnej. Nr. 6: Rady dla nauki rysunku w szkołach powszechnych. O. Z.: Rysunek w pierwszym roku szkolnym. Z. L.: O linji i jej zobrazowaniu. K. P.: Rysunek na niższym stopniu szkoły jednoklasowej. A. H.: Jak patrzeć na dzieło sztuki? V. B.: Notatka nauczyciela rysunku w szkole powszechnej. Nr. 7—8: Naokoło indywidualizmu. M. B.: Farby w rękach uczniów. J. S.: Rysunek a życie. F. P.: Problem rysunku. O. Z.: Rysunek w 2 i 3 roku szkolnym. Z. L.: Motyw zdobniczy dziecka. J. V.: Kilka uwag o reformie szkoły średniej. E. P.: Gadanie o nauczaniu kaligrafji. B. M.: Dokładny sposób perspektywy. F. R.: Perspektywa. S. B.: Przykłady, modele, szkoły. Kształcenie właściwego pojmowania. Projekt programów dla wyższej szkoły powszechnej. G. W.: O reformie wyższej szkoły powszechnej. A. H.: Nad projektem programu. Nr. 9: Wyjaśnienie w rysunku. L. J. Przyczyny upierania się przy starej rutynie w rysunku. V. B.: Jak sądzić o znaczeniu wychowawczem robót ręcznych? J. Š.: Jeszcze słowo o wychowaniu przez prace ręczne. B. M.: Perspektywa równoległa albo skośna. F. B.: Symbole w wyrażaniu się dziecięcem. Nr. 10: Zd. L.: O granicach wyrażania się słownego a graficznego. O. Z.: Rysunek na stopniu średnim nauki początkowej. E. P.: Studjum nad rysunkiem geometrycznym w szkole powszechnej. R. J. V.: Ilustrowane opisy kraju rodzinnego. F. B.: Rysunek praktyczny w szkolach jednoklasowych. V. R.: Wyobrażenia w rysunku ilustracyjnym. Zd. L.: Figury z drewna.

*Výtvarné snahy.* („Dążenia wytwórcze"), miesięcznik artystyczny poświęcony pracy wytwórczej, rysunkowi i szkolnictwu fachowemu. Jednym z czterech jego redaktorów jest znany, były redaktor „Našeho Směru", obecnie fachowy inspektor rysunku Prof. Józef Vydra. Wychodzi nakładem wydawnictwa: „Prometheus", Praga (czeska) I., Kozí ul. 15. Mamy pod ręką zeszyt 5—6 rocznika VII, wydany wytwornie a zawierający następujące artykuły: Jak wyrasta artysta. Malarz art. Brömse (1873 † 1925). Ściennne dekoracje antyczne. Uwagi po wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu. O rzeczach estetycznych. Ważność poznania harmonji barw w szkołach fachowych. Czy należy stosować konstruktywizm w szkołach żeńskich? Karaskowa Galerja w „Tyršově Domě" w Pradze. Rysunek w szkole.

Z artykułu o Galerji Karaskowej dowiadujemy się, że są tam m. in. 4 rysunki Jana Matejki, 1 rysunek Jul. Kossaka, 3 pastele St. Wyspiańskiego, 2 prace Art. Grottgera, 1 obraz olejny Gierymskiego, 9 obrazów Jac. Malczewskiego oraz obrazy Tad. Makowskiego, Wlast. Hofmanna, Czajkowskiego, Małachowskiego, Pieńkowskiego oraz prace rzeźbiarskie Biegasa i Hukana. W zeszycie jest 27 reprodukcyj obrazów, rysunków itp.

*Der Pelikan*, Nr. 20—1925; F. S. Czysta i gwaszowana technika akwarelowa na papierze białym i kolorowym. Dr. W, A.: Farby i spoiwa. Dr. A. S. F.: Lakiery do farb. W. D.: Formy i rodzaje farb wodnych. J. W. Z.: Papiery, ich wyrób i zdatność. Nr. 21: O. D.: Malowanie temperą, spoiwa i sposoby oraz podkłady tempery. Nr. 22: Dr. E. T.: Farby olejne. H. S.: Podkład. W. G.: Środki malarskie. C. L.: Technika. H. M.; Do technologji malarskiego wyrażania się.

# WIADOMOŚCI MIESZANE.

**Okładka, winieta i tablica.** Okładkę i winietę czołową w tym zeszycie komponował kol. Marjan Malski, tablicę zaś z wyszyciem rękawa sukmany („guni") odrysował z oryginału kol. J. Zbozień. Gunię tak wyszywaną noszą wieśniacy z Maszkowic w powiecie nowosądeckim.

**Pierwsze próbki ksylograficzne** uczniów Państw. seminarjum nauczycielskiego w Lublinie wytłoczono w czerwcu 1924. Teka zawiera jeden linoryt i 15 drzeworytów komponowanych, rysowanych i ciętych przez uczniów I i II kursu. Drzeworyty nie są rezultatem pracy metodycznej, technika ta była bowiem uwzględniana tylko dorywczo przy nauce rysunku. Jednym z celów tych próbek graficznych było zatem zilustrowanie charakteru rysunku, wyprowadzonego z istoty techniki drzeworytniczej.

Zapoznanie uczniów z rodzajem reprodukcji, dającym się użyć samemu ewentualnie w przyszłym zawodzie, znaleść winno naśladowców, zwłaszcza wśród nauczycieli rysunku w seminarjach nauczycielskich. Jakżeż często, z racji wieczorków, innych obchodów szkolnych, wystaw itd. zachodzi potrzeba reprodukowania większych ilości ozdobnych afiszów, zaproszeń, programów itp.

Uczniowie tegoż seminarjum wydali w r. szk. 1925/6 własnemi siłami, z wielkim smakiem jako jednodniówkę „Błysk kagańca". Znajdujemy tam, oprócz literatury, reprodukcje pięknych 3 wycinanek, 4 ciekawe drzeworyty, oraz dobrze i niezwykle skomponowaną okładkę.

**Zawiązek bibljotek rysunkowych.** Pojedyncze osoby, Ogniska (Oddziały) Związku, zakładające (obowiązkowo wedle statutu) bibljoteki rysunkowe Sekcyj rys. powinny w pierwszym rzędzie sprowadzić z administracji dawniejsze roczniki czasopisma „Kształt i Barwa", które częściowo są jeszcze do nabycia, t. j.: rocznik II, który miał 3 zeszyty, każdy zeszyt po zł. 2, rocznik III (jako jeden tylko zeszyt) za zł. 2·70 i rocznik IV (także jako jeden tylko zeszyt) za zł. 3·50. Osobno dolicza się własne koszta porta i opakowania. Zamówienia przez księgarnie 25% drożej. Wysyłka tylko za zaliczką!

**Zmiana adresu administracji „Kształt i Barwa".** Zwracamy uwagę na nowy adres, który brzmi: Administracja „Kształt i Barwa", Lwów, Gmach Skarbka, brama 5. Ognisko Nauczycielskie.

**Mazurska wystawa krajoznawcza w Mławie** odbyła się w czerwcu b. r. w gmachu państw. Seminarjum naucz. a obejmowała następujące działy: I. Zabytki archeologiczne Ziemi zawkrzańskiej — urny, broń, ozdoby przedhistoryczne itd. II. Sztuka ludowa Mazurów: a) budownictwo drzewne, b) rzeźba, c) sprzęt domowy, d) zdobnictwo, ceramika dawna i współczesna, e) kilimkarstwo i hafciarstwo, f) przemysł domowy. III. Praktyczne zastosowanie mazurskiej sztuki ludowej w szkole i w domu. IV. Fauna i flora Ziemi Zawkrzańskiej.

Odkrywca zabytkowych przedmiotów składających się na wystawę, kol. Adam Borkowski, otrzymał za owocną swą pracę w tym kierunku medal złoty, miasto Mława zaś zbudowało dla zbiorów ładny gmach muzealny, który w czerwcu p. r. oddany będzie do użytku.

**Kredki „magiczne".** Praktyczną nowością, produkowaną we Francji a robiącą przewrót w malowaniu tkanin są kredki „Véty", zwane magicznemi. Barwny rysunek, wykonany niemi daje wrażenie przeźroczystości i jest, jak twierdzi fabryka, trwały jak batik, sposób zaś użycia niezmiernie prosty usuwa wszelkie niedogodności batiku. Pendzle i wymyślne a drogie urządzenia są przytem zbyteczne a praca sama niemozolna i schludna. Farby przy rysowaniu pokrywają się wzajemnie, przyczem jednak trzeba uważać jaki będzie ich wynik przez mieszanie po wyprasowaniu, więc np.: żółta, położona na fjoletową da w rezultacie śliwkową i t. d., i t. d. Komplet składa się z 16 lub 20 różnych barw, ale są pudełka także z 6 tylko kredkami.

Sposób użycia: By usunąć satynowaną apreturę musi się każdą tkaninę, która ma

być malowana, przeprać poprzednio w letniej wodzie, dodawszy ewentualnie małą ilość ałunu. Kredkami „Vety" rysuje się tak jak zwykłemi kolorowemi, lub pastelą. Gdy wzór jest już na tkaninie wykolorowany, kładzie się ją między dwa arkusze białej (koniecznie!) bibuły i prasuje gorącem żelazkiem tak długo, aż tkanina stanie się zupełnie wiotką, a farby na bibułach przestaną się rozmazywać... to bowiem co jest za dużo przechodzi do bibuły, potrzebna zaś reszta wsiąka w tkaninę. Wypełnienie tych warunków jest niezbędne, by osiągnąć trwałość. Dla pewności wszystko pierwej wypróbować! Skoro przedmioty w ten sposób malowane zabrudzą się przez użycie, zaleca się wymycie ich mydłem niegryzącem (t. j. barskie, „Lux" lub „Mir").

W łatwy ten sposób, panie same zdobić sobie mogą wstążki, poduszki, torebki, abażury, bluzki, fartuszki, suknie, kapelusze itp. Taksamo malować można na papierze, skórze itp. W wyższych klasach szkół żeńskich oddadzą kredki „magiczne" dobre usługi.



Portret brata. Rys. Ludwik Kwiatkowski.

**W odpowiedzi panu W. K.** Fakt z roku 1923 o którym Pan mówił, jest jak wiadomo jeszcze jaskrawszy i bardziej niekoleżeński niż niżej podany, ponieważ jednak dużo ma podobieństwa do omawianego w Nr. 17 „Głosu Naucz." z czerwca b. r., przytaczamy więc artykulik ten w całości, z opuszczeniem tylko nazwisk:

„Nikczemne metody. Wieloletnia walka Związku naszego z nikczemnemi metodami zbierania podpisów w obronie różnych kreatur ze strony spodlałych służalstwem jednostek z pośród nauczycielstwa nie zdołała jeszcze wyplenić tej choroby. Metody te w dodatku nigdy nie spełniają swego celu, — gdyż żaden rozsądny przedstawiciel władz nie może im dać posłuchu, dlatego, że: 1. są zawsze wynikiem i inicjatywą jednostek spekulujących na protekcję, 2. że trzeba pewnej dozy charakteru, ażeby się oprzeć i odmówić podpisu w obronie swego przełożonego, 3. że podpis taki jest pewnego rodzaju „łapówką", gdyż przełożony wie kto z jego „podwładnych" go podpisał i czuje się tem zobowiązany, — jest zwykłym więc aktem demoralizacji — który powinien być tępiony z całą bezwzględnością.

W obronie nauczyciela nigdy takie podłe dusze nie zdobędą się na solidarny wysiłek — natomiast w obronie każdego przełożonego, bez względu na jego wartość moralną, gotowe są poniżyć się i szerzyć zarazę moralną. Nic więc dziwnego, że władze same, rozporządzeniem minister. z r. 1923 zabroniły tego wyraźnie. Ponieważ ogłaszaliśmy, iż jednostki takie będziemy piętnować, ogłaszamy publicznie nazwiska:... Jak nas słuchy dochodzą, władze mają wytoczyć dochodzenia wymienionym osobnikom, jako szerzącym demoralizację".

Opinja ta ogromnej większości Nauczycielstwa, wystarczy chyba owym osobom za dodatkową odpowiedź!

Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.